POLSKIE TOWARZYSTWO ZOOTECHNICZNE

STEFAN BLANK-WEISSBERG

BARCIE I KŁODY W POLSCE

WARSZAWA — 1937

Z ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

BARCIE I KŁODY W POLSCE

Szanownemu Panu Koledze
Doc. Dr. Stefanowi Skowrońskiemu
z serdecznym uściskiem dłoni
autor

POLSKIE TOWARZYSTWO ZOOTECHNICZNE

STEFAN BLANK-WEISSBERG

BARCIE I KŁODY W POLSCE

WARSZAWA — 1937

Z ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

DRUKARNIA
TECHNICZNA
SP. AKC.
WARSZAWA
CZACKIEGO 3-5
TELEFONY:
614-67 i 277-98

WSTĘP

Od niepamiętnych czasów pszczelarstwo przeszło już od gospodarki rabunkowej, polegającej na odbieraniu miodu pszczołom dzikim, do gospodarki hodowlanej, w której pszczoła jest już nie tylko przedmiotem eksploatacji, ale też przedmiotem bardziej lub mniej racjonalnej hodowli.

Oczywiście hodowla pszczół odbywać się musi i musiała od początku w specjalnie do tego celu przystosowanych pomieszczeniach, a od rodzaju tych pomieszczeń zależy i sposób prowadzenia hodowli. To też w piśmiennictwie pszczelarskim wcale poczesne miejsce zajmuje sprawa budowy mieszkań pszczelich. Rozwój i zmiany zachodzące w ich budowie wpływały wybitnie na sam sposób gospodarowania, z drugiej zaś strony nowoczesne odkrycia naukowe w dziedzinie biologii pszczoły wpłynęły też poważnie na budowę uli.

Truizmem byłoby oczywiście twierdzenie, że bez badań nad rozwojem budowy ula niemożliwą jest krytyka budowy uli współczesnych, ale badania uli pierwotnych mają dla nas w Polsce jeszcze i inne szczególne znaczenie. Mianowicie jeszcze i w chwili obecnej pokaźny odsetek naszych uli zupełnie nie odbiega swą budową od budowy uli z przed lat setek, to też z jednej strony umożliwia nam to badanie „historii starożytnej ula" na materiale będącym jeszcze obecnie w użyciu, z drugiej strony trudno jest unowocześnić obecne nasze pszczelarstwo, nie zdając sobie sprawy, z jakimi typami uli mamy w kraju faktycznie do czynienia.

Wykaz uli nowoczesnych rozbieralnych, będących obecnie w większej ilości w użyciu w Polsce, wraz z próbą względnego ich ustosunkowania ilościowego w różnych dzielnicach kraju znaleźć można w pracy autora i Cedry (1936), co się tyczy uli nierozbieralnych, których na kresach wschodnich znajduje się jeszcze kilkadziesiąt procent, a które stanowią znaczny odsetek i w województwach centralnych, to poza trzema źródłami, które ukazały się w połowie XIX wieku, nie mamy nawet nowego wykazu ich typów.

Z przyczynków oryginalnych dotyczących budowy kłód ukazał się w ostatnich czasach zasługujący na uwagę artykuł Znamierowskiej-Prüfferowej (1933) oraz opis poleskich kłód na stojłach Moszyńskiego (1928). Stosunkowo więcej mamy źródeł dotyczących barci i bartnictwa. Nie mówiąc już o podstawowym artykule w „Słowniku leśnym, bartnym i orylskim" Kozłowskiego, ukazały się w ostatnich czasach prace Klosego (1925), Kelera (1928), opis barci poleskich Moszyńskiego (1928) i wyczerpująca praca Kochanowskiego (1935) o bartnictwie na Grodzieńszczyźnie. Rys historii ula rozbieralnego w Polsce znaleźć można w podręczniku Ciborowskiego (1927).

Mając możność zrobienia w ciągu ostatnich dwu lat kilkudziesięciu wycieczek po różnych okolicach kraju celem zapoznania się ze stanem pszczelarstwa, zwróciłem uwagę na typy uli nierozbieralnych. Zachęciło mnie do tego kilka rozmów odbytych w r. 1934 w Berlinie z prof. Armbrusterem, który od lat już kilkunastu zajmuje się historią rozwoju ula w Europie i którego prace są w chwili obecnej dla tego zagadnienia podstawowe.

Niniejsza próba zestawienia polskich typów uli pierwotnych nie może oczywiście rościć pretensji do wyczerpującej monografii. Jest ona próbą pierwszą, toteż niewątpliwie zawiera liczne braki i opuszczenia; myślę jednak, że braki dotyczą raczej detali, a nie faktów podstawowych. Szereg fotografii, które pracę tę ilustrują, a które przedstawiają niejeden szczegół, o którym nie wspomina dotychczasowa literatura przedmiotu, sam przez się zresztą, abstrahując nawet od treści, wydaje mi się już obecnie godny opublikowania.

Ponieważ przy poszczególnych opisach używam niejednokrotnie nazw technicznych, których zrozumienie wymaga do-

kładnej znajomości literatury przedmiotu, podaję więc dla ułatwienia czytania tej pracy przy końcu zestawienie i wyjaśnienie poszczególnych terminów bartniczych wraz ze znanymi mi synonimami.

Praca niniejsza dzięki łaskawemu poparciu pp. nacz. inż. E. Bairda i radcy inż T. Kossakowskiego zostaje wydana z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Ilustracje w niej zawarte są to w większości zdjęcia wykonane przeze mnie osobiście, częściowo zaś użyczone mi uprzejmie przez pp. stud. agr. M. Chalecka, inż J Iwanowskiego, inż. J. Kochanowskiego, inż. J. Kuleszę i dr St. Sekutowicza. Fotografie z Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie Łomżyńskim wykonałem dzięki pozwoleniu jego kustosza p. A. Chętnika. Poza tym całemu szeregowi osób winien jestem wdzięczność za łaskawe udzielenie mi nieraz bardzo cennych i ułatwiających pracę informacji oraz pomocy podczas pracy w terenie. Niech wolno mi więc będzie złożyć Im wszystkim w tym miejscu me serdeczne podziękowanie.

CZĘŚĆ OPISOWA

Barcie.

Najprymitywniejszymi pomieszczeniami, w których człowiek na ziemiach naszych hodował pszczoły, były naturalne dziuple drzew, powstałe czy to wskutek próchnienia, czy też wykute przez dzięcioły. Ponieważ jednak dziupli naturalnych już w czasach przedhistorycznych było znacznie mniej niż ilość rojów, które człowiek zamierzał hodować, więc od czasów wczesnego średniowiecza zaczęto wyrabiać w odpowiednio grubych, nadających się do tego drzewach dziuple sztuczne zwane *barciami* (ryc. 1) oraz tak przerabiać zamieszkałe przez pszczoły dziuple naturalne, aby się do stałej eksploatacji bardziej nadawały. Zamieszkałe przez pszczoły dziuple eksploatowano niejednokrotnie

na równi z barciami aż do początku XX wieku i nazywano je *świepietami* albo *ślepietniami*.

Barcie były we wczesnym średniowieczu jedynym znanym



fot. Weissberg

Ryc. 1. Barć. Puszcza Białowieska, Park Narodowy.

w Polsce sztucznym mieszkaniem pszczół, a ponieważ w tych czasach miód, a w szczególności wosk, stanowił jeden z najważniejszych artykułów nie tylko handlu wewnętrznego, ale i ważnego pod względem gospodarczym eksportu, więc możliwe, że ilość ich przekraczała niegdyś ogólną ilość uli obecnie w Polsce użytkowanych.

Jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku, w czasie okupowania Pomorza przez Prusy, miało się znajdować w Puszczy Tucholskiej około 20000 barci. A nawet w roku 1827 w czasie, kiedy bartnictwo było już wyraźnie w okresie swego upadku, w lasach rządowych Królestwa Kongresowego było zarejestrowanych jeszcze 17736 barci. Ponieważ lasy rządowe zajmowały podówczas 25% ogólnej powierzchni lasów Królestwa, więc można z dość znaczną dokładnością przyjąć ogólną ilość eksploatowanych podówczas w Królestwie barci na ±70000.

W chwili obecnej bartnictwo jest już u nas w zupełnym zaniku. Istniejące jeszcze do niedawna barcie w Puszczy Kurpiowskiej zniszczyła ostatnio okupacyjna gospodarka niemiecka. Jedyna barć i to barć jeszcze będąca w użyciu, którą udało mi się odnaleźć na terenie dawnego Królestwa, znajduje się we wsi Teodorowo, 7 km na północo-wschód od Ostrołęki (ryc. 2). Poza tym kilkadziesiąt użytkowanych barci znajduje się w powiecie grodzieńskim w okolicach Druskienik i w puszczy Bersztowskiej. Tam też znajduje się ponadto według informacji udzielonych mi przez pp. inż. J. Kochanowskiego i J. inż. Kuleszę około 200 barci obecnie już nie eksploatowanych. Kilkanaście takichże barci znajduje się w Parku Narodowym w Puszczy Białowieskiej i różnych punktach woj. poleskiego. Parę znajduje się na Pomorzu... Niewątpliwie wyliczenie to nie wyczerpuje wszystkich barci znajdujących się w Polsce, ale nie sądzę, żeby wiele jeszcze do tego można było dodać.

Jak z powyższego wynika jedynym terenem, gdzie bartnictwo jest do dnia dzisiejszego, jak za dawnych czasów, uprawiane, jest północna część powiatu grodzieńskiego. Okolica ta była też z tego powodu w ostatnich czasach aż trzykrotnie pod względem bartniczym opisywana. Pierwszym, który się nią pod tym względem zainteresował był Niemiec Stechow, który przebywał tu podczas okupacji niemieckiej w r. 1918. Na jego to obserwacjach

oparta jest praca Klosego (1925) p. t. „Über die Waldbienenzucht in Lithauen und einigen Nachbargebieten". „Lithauen" oznacza u Klosego puszczę Bersztowską, która znajduje się w granicach Rzeczypospolitej i która nawet pod względem etno-



fot. Weissberg

Ryc. 2. Barć na skraju wsi Teodorowo, pow. ostrołęcki.

graficznym z Litwą niewiele ma wspólnego (gminę Bersztowską zamieszkuje 30% Polaków, 57% Białorusinów i 12% Litwinów), a praca sama, poza 30 mało interesującymi fotografiami, przedstawiającymi wyłącznie ogólny pokrój drzew bartnych, zawiera na 60 stronach in folio słabą kompilację z literatury odnoszącej się

zresztą przeważnie do owych wymienionych w tytule „Nachbargebiete" jak np. Łotwa, Estonia, Prusy Wschodnie i Pomorze.

Niedawno zajął się bartnictwem na Grodzieńszczyźnie Kochanowski, którego piękna praca ukazała się w roku 1935 oraz Kulesza, który opierając się w znacznym stopniu na badaniach poprzednio wymienionego autora ogłosił na tenże temat bogato ilustrowany artykuł w „Przewodniku po Druskienikach" (1935). Na ich też badaniach opierają się przeważnie umieszczone tu poniżej dane o barciach na Grodzieńszczyźnie. Barć z Teodorowa notowana jest na tym miejscu po raz pierwszy.

Wyraz barć oznacza bądź to drzewo, w którym wyrobiona jest sztuczna dziupla mająca służyć za mieszkanie pszczołom, bądź też samo wydrążenie w tym że drzewie. Barcie wyrabiane (*dziane*) były przeważnie w sosnach, czasami jednak do wyrobu barci używano też i innych gatunków drzew jak lipy, wiązy, jodły, świerki a nawet dęby. Barcie dziane były w przeważającej ilości wypadków na wysokości od kilku do kilkunastu metrów nad ziemią, w niektórych jednak razach i niżej (2 m) lub powyżej 20 m.

Drzewo przeznaczone na barć musi posiadać odpowiednią grubość. Średnica jego na wysokość piersi wynosi co najmniej 1 m, gdyż inaczej pień mógłby łatwo ulec złamaniu przez wiatr w miejscu wydziania barci. To też sosny do tego celu używane posiadają wiek powyżej 120 lat. W dawnych czasach, gdy bartnik obrał sobie odpowiednie drzewo do wydziania, znaczył je wyrąbaniem na pniu własnego znaku, co oznaczało objęcie danego drzewa w posiadanie do celów bartniczych. Nazywało się to *nakłodzeniem* barci, a znak wyrąbany nazywał się *klejmem*. Oczywiście każdy bartnik posiadał klejmo odrębne, różniące się od innych.

Szereg klejm bartnych opisali Leciejewski (1919) i Namysłowski (1927), podając też ich rysunki ze źródeł archiwalnych. W naturze widział je na Łotwie Conwentz i to w jednym przypadku nakłodzone nie tylko na pniu, ale też i na dłużycy barci. O znajdowaniu ich w ostatnich czasach w Polsce pewnych danych w literaturze brak. Ostatnio według informacji udzielonych mi łaskawie przez p. inż. J. Kochanowskiego znalazł on je w puszczy Bersztowskiej nakłodzone na korze pni na wysokości około 1,5 m. Od starego bartnika Michała Chyli (ur. w

1841 r.) ze wsi Gnojno pow. pułtuskiego, który jako zawodowy bartnik w młodości służył u hr. POTOCKIEGO, dowiedziałem się, że klejma w tej okolicy kłodzono przeważnie wewnątrz barci na



fot. Weissberg

Ryc. 3. Barć w sośnie. Widać haki i kołek dodatkowy do odwieszania śniota. Puszcza Białowieska, Park Narodowy.

plecach, a to z tego powodu, żeby trudniej je było zniszczyć. Informacja ta wyjaśniła wątpliwości HEDEMANNA (1934) co do umieszczania i odnajdywania w pewnych wypadkach klejm przez *zakłuwanie* barci, co według danych archiwalnych miało psuć sosnę (wyraz sosna użyty w tym wypadku dla oznaczenia barci). Oczywiście jeżeli klejmo nakłodzone jest wewnątrz na plecach barci, odnalezienie go musi powodować zepsucie całej budowy pszczelej.

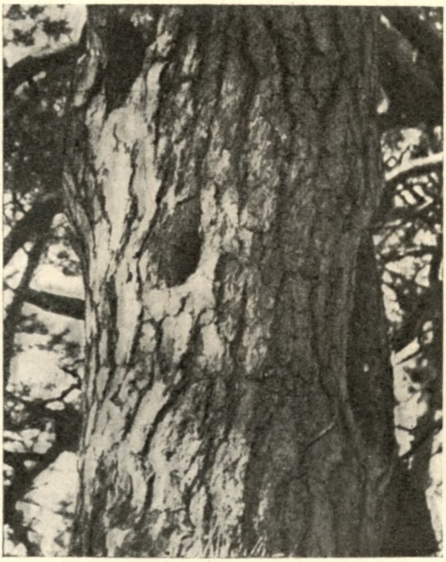
Dla przerwania wzrostu wzwyż, a jednocześnie dla spowodowania szybkiego zwiększania grubości pnia, drzewa bartne są przeważnie ogławiane tj. wierzchołek ich zostaje odcięty i przykryty z wierzchu, celem uniknięcia zamakania, kawałkiem kory brzozowej lub deski i często jeszcze obciążany z wierzchu kamieniem. Powoduje to z biegiem czasu zmiany ogólnego pokroju drzewa bartnego, to też z daleka już łatwo odróżnić sosnę bartną od innych po jej kopulastym kształcie. Drzewo takie z obciętym wierzchołkiem zwie się w języku bartniczym *podcin* i to niezależnie od tego, czy barć już w nim została wydziana, czy też jest ono dopiero przeznaczone do wydziania barci.

Sama barć, inaczej *dzienia*, jest to wydrążenie w pniu wysokości około 1—1,5 m, głębokości 30—40 cm, szerokości przy otworze 10—14 cm, a w głębi 25—30 cm. Otwór barci (ryc. 3) w kształcie wysokiego prostokąta nazywa się *dłużnią*, ściana położona naprzeciw otworu—*plecami*, spód czyli *pięta* albo *nogi* wydziany jest w kierunku pionowym do dłużni celem łatwiejszego podmiatania, góra zaś zwana *głową* wznosi się nieco w kierunku pleców barci. Dłużnia znajduje się w przeważającej liczbie przypadków po stronie południowo-wschodniej pnia. Zamknięta jest ona jednolitą względnie przeciętą poprzecznie na pół deską zwaną też dłużnią lub *dłużycą* albo *zatworem*.

Na Grodzieńszczyźnie wylot dla pszczół znajduje się koło niezbyt dokładnie dopasowanej jednolitej dłużni albo wycięty jest w jednej z jej rozpiłowanych deseczek (por. ryc. 29)[1]. W in-

[1]) Schemat zamknięcia barci narysowany przez KLINGEGO (1901) na podstawie informacji, udzielonych mu ustnie przez PUUSEPPA zupełnie odbiega od rzeczywistości. Niezrozumiałym jest, jak można było wymyślić podobny schemat, który nie tylko różni się od znanych wymienionemu autorowi fotografii CONWENTZA, na

nych okolicach wylot (*oko*) zrobiony jest oddzielnie, przy czym służy do tego albo dziura po wybitym sęku (ryc. 4), albo też specjalnie zrobiony kwadratowy otwór (ryc. 5). W obu wypadkach wetknięty w niego jest długi klin *(oczkas)*, który zwęża światło otworu i sięga aż do przeciwległej ściany barci, podtrzymując w ten sposób całą budowę pszczół. Niezależnie od oczkasa wewnątrz barci umieszczone jest w różnych kierunkach kilka innych *lasek* (*snoz*) do podtrzymywania budowy. W wyżej wymieniony sposób



fot Weissberg

Ryc. 4. Oko barci. Teodorowo, pow. ostrołęcki.

urządzone są wszystkie barcie na terenie całej Słowiańszczyzny. W niektórych jednak okolicach np. na Polesiu, Pomorzu i w Prusach Wschodnich, a czasami na Kurpiach i na Grodzieńszczyźnie, barcie posiadają jeszcze urządzenie dodatkowe w formie zewnętrznej pokrywy zasłaniającej z zewnątrz dłużycę. Jest to tzw. *śniot*,

których wyraźnie widać, że śniot zawsze zakrywa całkowicie dłużycę, ale który poza tym a priori, nie widząc nawet nigdy żadnej barci, należało by odrzucić z tego powodu, że podobnie nieszczelne zamknięcie uniemożliwiało by zimowlę pszczół.

deska lub kawał dranicy, zawieszony na dwu grubych drewnianych hakach, z których jeden znajduje się nad dłużnią, a drugi pod nią. Służy on do lepszego zabezpieczenia dzieni od wpływów atmosferycznych. Przypuszczenie, że ma być on pewną ochroną przed niedźwiedziem, nie wydaje mi się prawdopodobne. Jeżeli



fot. Weissberg

Ryc. 5. Oko ściętej barci z wetkniętym oczkasem. Muzeum Kurpiowskie w Nowogrodzie Łomżyńskim.

barć jest zaopatrzona śniotem, to jak to miałem sposobność zauważyć w Puszczy Białowieskiej, z boku na tej samej wysokości, co podtrzymujący go górny hak, znajduje się dodatkowy kołek, na którym bartnik zawieszał śniot podczas pracy. Istnienie tego dodatkowego kołka do odwieszania śniotu jest, logicznie rzecz

biorąc, nieodzowne, gdyż trudno jest wyobrazić sobie, co by z nim robił inaczej bartnik podczas pracy na wysokości kilkunastu metrów (patrz ryc. 6). Innym urządzeniem dodatkowym jest wi-



fot. Weissberg

Ryc. 6. Barć w sośnie. Śniot odwieszony na dodatkowym kołku, znajdującym się po prawej stronie dzieni. Puszcza Białowieska, Park Narodowy

doczna na ryc. 7 deska przybita w formie półeczki koło dłużni na barci w Teodorowie. Służy ona do odkładania narzędzi podczas pracy.



fot. Weissberg

Ryc. 7. Deseczka przybita koło dzieni, służąca do odkładania narzędzi podczas pracy. Teodorowo, pow. ostrołęcki.

Na ryc. 8 widoczne są dwie dzienie: górna obecnie nieczynna oraz dolna do dnia dzisiejszego gospodarowana. Widać na niej przykrycie ze słomy (*ogacenie*) służące do ochrony przed

zimnem. Słomę jako materiał izolacyjny barci spotkałem i to zarówno w terenie jak i w literaturze tylko w tym jednym przypadku i przypuszczam, że użycie jej do ogacenia barci jest zja-



fot. Weissberg

Ryc. 8. Barć z dwiema dzieniami; górna obecnie nieczynna, dolna ogacona słomą. Teodorowo, pow. ostrołęcki

wiskiem wtórnym spowodowanym tym, że obecnie barć ta stoi prawie samotnie na terenie bezleśnym. Normalnie rzecz biorąc do ogacania barci służy chrust względnie cienkie gałązki, jak to



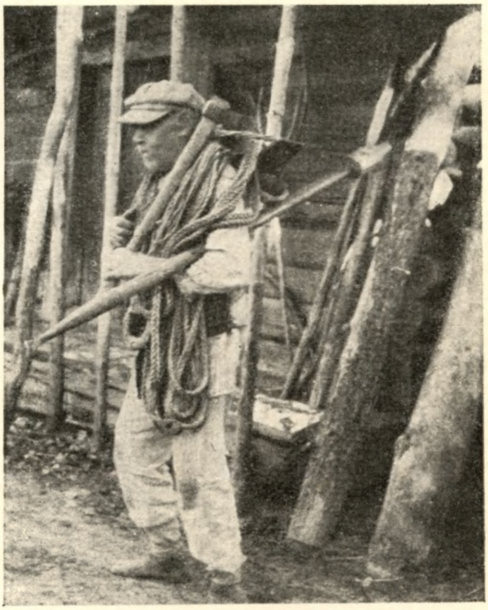
fot. Weissberg

Ryc. 9. Dwojnica. Puszcza Białowieska, Park Narodowy.

widać na ryc. 16. W razie istnienia śniota ogacenie znajduje się między nim a dłużycą.

W wypadkach kiedy barć nie jest pokryta śniotem ogacenie przywiązywane jest do dębowych *szpilek*, które wbite są w pień po obu stronach dłużycy.

Barcie wydziewane są w drzewach zwykle pojedyńczo. Niekiedy jednak wydziewane są też i po dwie i to pod sobą (patrz



fot. Kochanowski

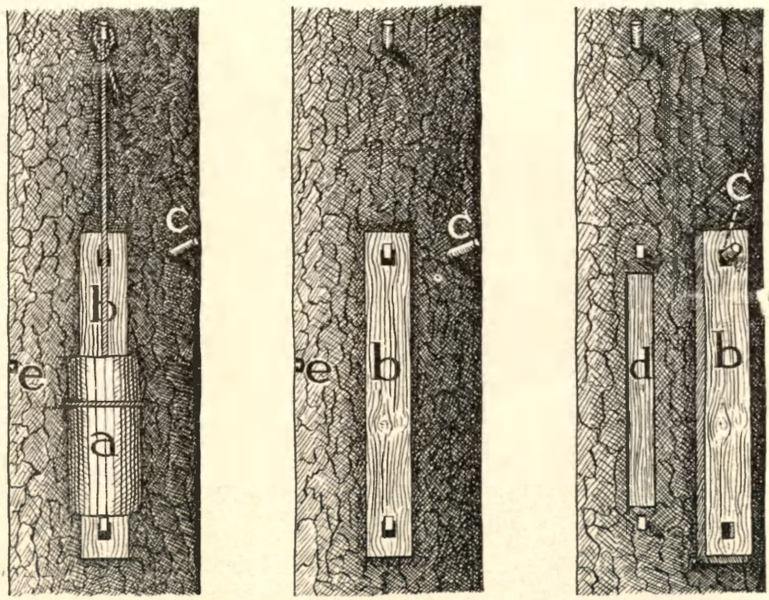
Ryc. 10. Bartnik Jan Walentukiewicz (lat 98) niosący bartę, piesznię i leziwo. Kobiele, pow. grodzieński.

ryc. 9) względnie koło siebie (patrz ryc. 37) i wtedy noszą nazwę *dwojnic*. Jeżeli w jednym drzewie bartnym wydzianych jest jeszcze więcej barci, a ilość ich dochodzi niekiedy na jednym drzewie na Grodzieńszczyźnie nawet aż do pięciu, barć taka zwie się *królową*.

Do wyrobu barci służą oczywiście narzędzia dość proste. Są nimi siekiera zwana *bartą* albo *serka*, o ile mi wiadomo niczym

nie różniąca się zresztą od wszelkich innych siekier, i *pieszni*a (patrz ryc. 10). Pieszia jest to dłuto szerokości około 5 cm osadzone za pomocą tulejki na półtorametrowej rękojeści obciążonej na drugim końcu na Grodzieńszczyźnie, względnie nie obciążonej na Polesiu. Pieszni kurpiowskich nie udało mi się oglądać.

Do ochrony barci przed niedźwiedziem służyły w dawnych czasach najczęściej *samobitnie* (*dzwony*) tj. kloce drzewa albo



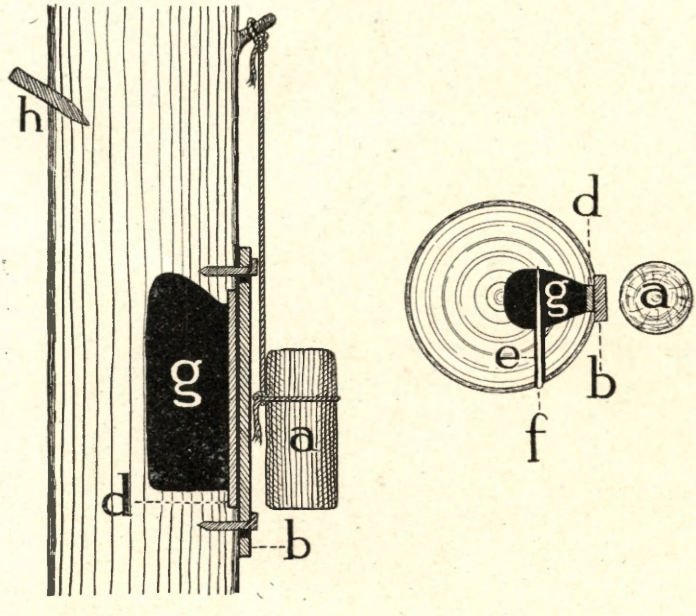
A B C

rys. Lorec

Ryc. 11. Schemat zamknięcia barci z samobitnią: A — Samobitnia zawieszona przed śniotem. B — Samobitnia usunięta. C — Śniot odwieszony na kołek dodatkowy. a — samobitnia, b — śniot, c — kołek dodatkowy, d — dłużyca, e — oko.

nawet ciężkie kamienie zawieszone przed śniotem lub dłużycą na linie konopnej lub łyku. Schemat samobitni przedstawiają ryc. 11 i 12. Działały one w ten sposób, że niedźwiedź, chcąc dostać się do barci, odpychał samobitnię w bok, a im mocniej ją odpychał tym ona powracając z większą siłą go uderzała. Oczywiście obecnie, kiedy niedźwiedzi praktycznie rzecz biorąc już od dawna w kraju nie ma, nikt nowych samobitni nie robi, a stare, z powodu prze-

tarcia i przegnięcia lin, dawno już nie istnieją; starzy bartnicy jednak pamiętają je w całym kraju bardzo dobrze. Poza samobitniami pospolitym było dla ochrony przed niedźwiedziem wbijanie w pnie barci poniżej i około dłużni ostrych haków żelaznych, na których niedźwiedź darł sobie skórę i łapy. Z danych literatury tylko znamy jeszcze służące w tym samym celu tzw. ***koszałki*** lub ***kolebki*** tj. deski przymocowane do zgiętej i zaczepionej o dłużycę gałęzi, które, jeżeli niedźwiedź na nich siadł, samoczynnie



Ryc. 12. Przekrój podłużny i poprzeczny barci: f — oczkas, g — dzienia, h — chmal. Pozostałe oznaczenia jak na ryc. 11.

odskakiwały na pewną odległość od pnia i unosiły z sobą rabusia. Pod kolebkami miały być wbite w ziemię ostre pale, na które się niedźwiedź wyskakując z kolebki nabijał.

Obwieszanką zwano gładkie dyle albo deski, którymi drzewo bartne obite było poniżej dzieni i które uniemożliwiały niedźwiedziowi wbicie pazurów w pień i dostanie się do barci.

Urządzeniem przeciwniedźwiedziowym wreszcie, które i do dziś dnia w niektórych okolicach na Polesiu zobaczyć można

jest *odenek* albo *podkur* (ryc. 23) tj. pomost z dartych belek zaopatrzony spod spodu w ostre kołki podobne do kołków bronowych. Przeszkoda ta, jeżeli jest odpowiednio mocno wykonana,



fot. Kochanowski

Ryc. 13. Wysoka drabina, ustawiona na stałe przy barci. Kobiele, pow. grodzieński.

jest dla niedźwiedzia nie do przebycia. Inna sprawa, że i bartnikowi nie ułatwia ona dostania się do barci, gdyż bez poniżej opisanej ostrzewy dostać się on na nią nie może.

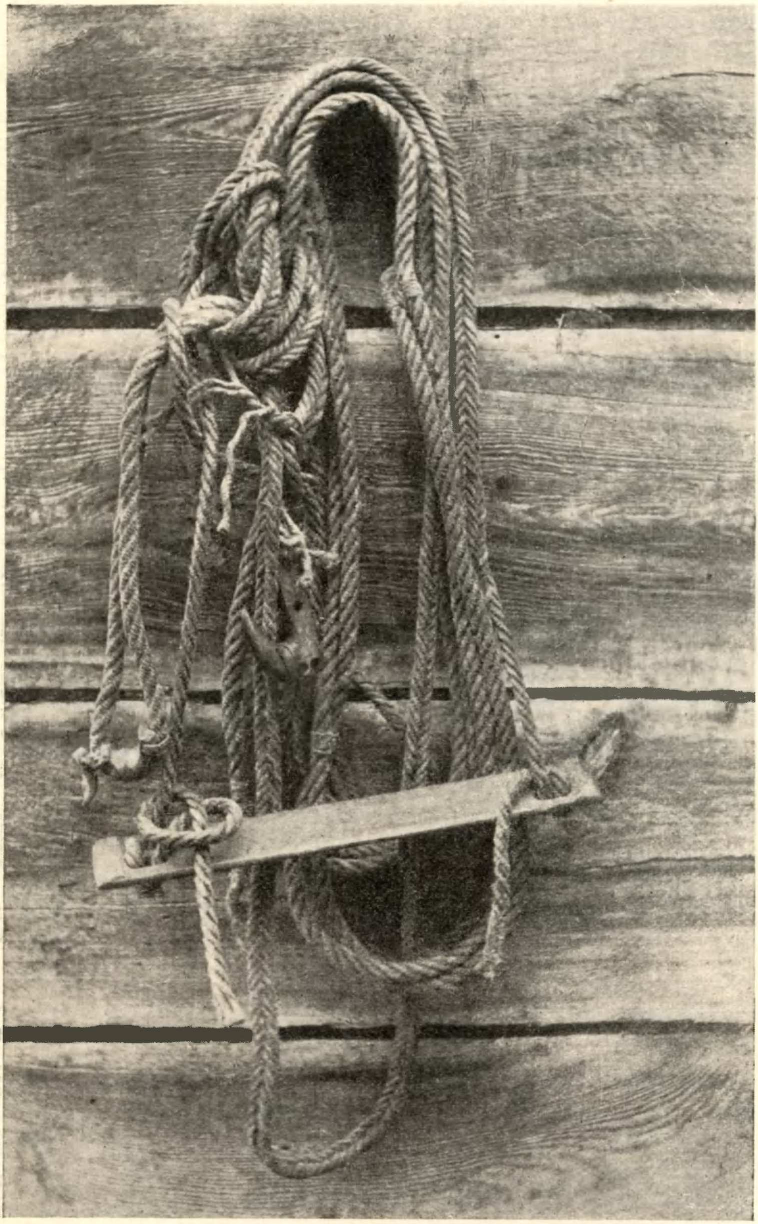
Pozostają mi jeszcze do opisania sposoby dostawania się bartników do barci. Ponieważ drzewa bartne posiadają średnicę co najmniej metra, nie należy to do rzeczy łatwych.

Najprostszym sposobem jest ma się rozumieć wejście za pomocą drabiny (patrz ryc. 13) lub *ostrzewy* (*ostrogi*) tj. cienkiego chojaka, którego gałęzie obrąbane są tak, że pozostają krótkie sęki, które służą jak gdyby za szczeble drabiny; lecz łatwe to jest tylko w tym wypadku, jeżeli barcie znajdują się niedaleko domostwa bartnika. W przeciwnym bowiem razie transport długiej drabiny nastręcza poważne trudności, względnie trzeba by było mieć tyle drabin ile barci. To też posługiwanie się w bartnictwie drabiną, mimo, że znane już było Schirachowi w XVIII wieku (1774) i używane także w dzisiejszych czasach przez właściciela barci w Teodorowie i z rzadka na Grodzieńszczyźnie, traktować należy raczej jako wyjątek.

Drugim sposobem dostania się do barci, również znanym już Schirachowi, a opisanym ostatnio z Grodzieńszczyzny przez Kochanowskiego (l. c.) jest opasanie się wraz z drzewem powrozem tak, żeby tworzył on zamknięte koło i pozostawiał między bartnikiem a pniem wolną przestrzeń około 70—80 cm. Po związaniu końców powroza bartnik wyrąbuje na wysokości metra stopień w pniu, a stając na nim wyrąbuje następny stopień i w ten sposób posuwa się powoli ku górze, mając stale powróz jako oparcie dla pleców. I ten jednak sposób włażenia na drzewa nie należy w bartnictwie do najpospolitszych. Prawdopodobnie gotowe wyrąbane stopnie podobnie jak pozostawianie przy drzewie bartnym drabiny ułatwiałoby za bardzo dostanie się do barci złodziejowi.

Sposobem stosowanym w bartnictwie najpospoliciej i jedynym znanym Kozłowskiemu (1846) i Glogerowi (1900) jest włażenie za pomocą leziwa.

Leziwo (rys. 14) składa się z właściwego leziwa i leżaja. Leziwo właściwe sporządzone jest z grubego powroza splecionego w kształcie warkocza długości około 40 m, na którego jednym końcu zrobiony jest jeden do trzech węzłów. Drugi koniec powroza przewleczony jest przez 4 otwory, znajdujące się po dwa na końcach deseczki długości 50 cm i szerokości 8 cm. Deseczka ta nazywa się *łażbieniem*, *siadanką* lub *siedlanką*. Nawleczona ona

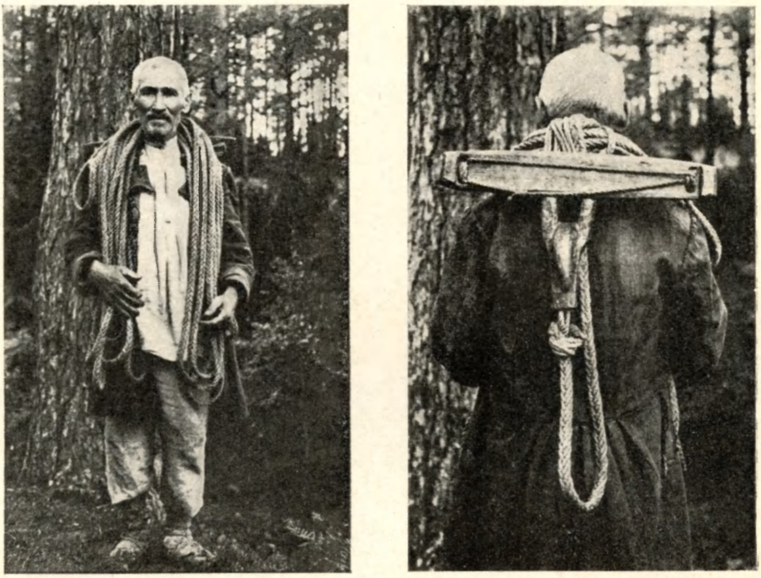


fot. Weissberg

Ryc. 14. Leziwo. Muzeum Kurpiowskie w Nowogrodzie Łomżyńskim.

jest na powróz w ten sposób, że wisi na nim jak gdyby huśtawka, a 4 kawałki powroza, na których jest zawieszona łączą się w odległości 60 cm od niej. W miejscu tym przymocowany jest *koziołek* zwany też inaczej *kluczką* względnie *krukiem* (lit. *kumarogis*), którego szczegóły budowy przedstawiają ryc. 14 i 15—odchodzą od niego cztery 60-centymetrowe części sznura do łażbienia oraz piąta, której długość wynosi ponad 30 m.

Niekiedy, jak np. na Kurpiach powróz powyżej koziołka zrobiony jest na długości 30 m z taśmy zszytej cienkim szpa-



fot. Jodkowski

Ryc. 15. Bartnik Jan Bura z leziwem na plecach. Zapurwie, pow. grodzieński.

gatem z dwu w przeciwne strony skręconych sznurów. Wtedy ta część leziwa nazywa się *uzyskiem* w przeciwstawieniu do znacznie krótszej części końcowej, którą tworzy już tylko sznur pojedyńczy zwany *chobotem*. Ma się rozumieć opisane wyżej węzły zawiązane są wtedy na końcu chobota. Zarówno plecenie leziwa w formie warkocza jak też sporządzenie go z taśmy zszytej

z dwu różnie skręconych sznurów ma na celu, przez nadanie mu pewnej sztywności, przeciwdziałanie rozkręcaniu i zwijaniu się.

Leżajo jest to sznur na ogół nieco grubszy i znacznie krótszy (± 15 m), na którego jednym końcu znajduje się krótka pętla, a którego drugi koniec jest na długości 9 m złożony na pół i zszyty w kształcie koła. Przy końcu tak utworzonej 4,5-metrowej pętli wszyte jest tzw. *lągło* tj. półkolisty kawałek drewna, wygładzony na swej wklęsłej powierzchni, a z wyżłobionym rowkiem dla sznura na powierzchni wypukłej[2]).

Chcąc wleźć na drzewo bartnik przepasany pasem boso lub w postołach zakłada leziwo i leżajo na ramiona (patrz ryc. 15) tak, że zarówno łaźbień jak i koziołek ma na plecach. Stojąc koło drzewa, na które zamierza się wspiąć, zarzuca on (*pacha*) podwójnie złożony uzysk na wysokości głowy dokoła drzewa, przekłada pętlę (*strzemię*) (ryc. 16A), w którą wstępuje stopą i unosi się w górę (ryc. 16B). Następnie robi to samo wyżej dalszą częścią uzysku na wysokości głowy i wstępuje w następne strzemię drugą nogą. Oczywiście strzemiona trzymają się na drzewie z powodu chropowatości kory, obciążenie strzemienia nogą zaciska je tym bardziej. Z chwilą, gdy przez wyjęcie nogi z pierwszego strzemienia zostanie ono odciążone, lekkie pociągnięcie sznura *rozprzęgnie* je, nie naruszając przy tym strzemienia następnego. W ten sposób robiąc coraz to wyżej strzemiona bartnik osiąga wysokość, na której znajduje się barć (ryc. 16C—F). Uniósłszy się jeszcze nieco wyżej, zdejmuje on z siebie leżajo, pacha lągło dokoła drzewa powyżej jakiegoś sęka lub gałęzi, a w braku takowych powyżej specjalnie wbitego w pień kołka (*chmala*), aby nie obsunęło się przy pracy i przesuwa lągło między sznury leżaja w miejscu ich zszycia. Wtedy przewleka sznur leziwa najpierw przez małą pętlę, która znajduje się na przeciwnym wolno wiszącym końcu leżaja, a następnie przez lągło i zawiesza się na lągle jak gdyby na bloku (ryc. 16 H). Opuściwszy się do pożądanej

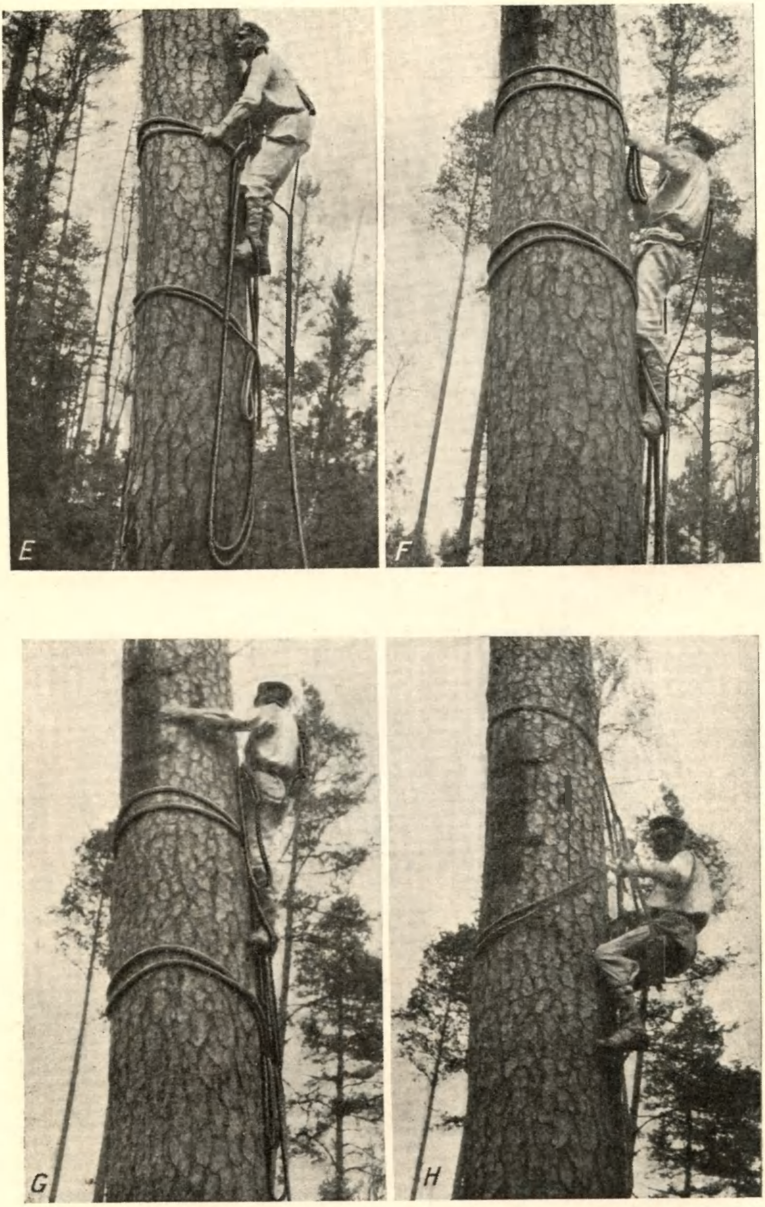
---

[2]) Zupełnie to samo, co już zaznaczyłem w stosunku do schematu zamknięcia barci Klingego, należy powiedzieć i o rysunku leziwa, a specjalnie łaźbienia i koziołka, który podaje Klose. Rysunek ten, tak jak rysunek Klingego oparty jest na ustnym opowiadaniu Puuseppa, oparty jest na opisie Bielensteina (1896). A przecież znowu nawet i w literaturze niemieckiej znajduje się fotografia z Pomorza, przedstawiająca bartnika siedzącego na drzewie bartnym na oryginalnym leziwie.



fot. Kulesza

Ryc. 16 A — D. Sposób dostawania się do barci przy pomocy leziwa. Gajowy Benedykt Bura. Zapurwie, pow. grodzieński: A—Przekładanie strzemienia. B —Wstępowanie w strzemię. C — Pachanie podwójnie złożonego uzyska. D — Przekładanie następnego strzemienia.



fot. Kulesza

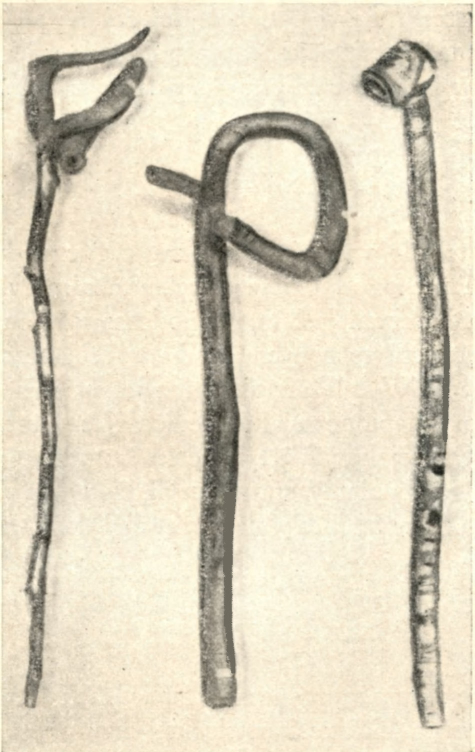
Ryc. 16 E—H. Sposób dostawania się do barci przy pomocy leziwa: E, F — Przekładanie dalszych strzemion. G, H — Zawieszanie leżaja.



fot. Kulesza

Ryc. 16 I—M. Sposób dostawania się do barci przy pomocy leziwa: J, K— Przechodzenie na drugą stronę pnia. I — Praca przy barci. M — Zjazd.

wysokości i umieściwszy się dokładnie naprzeciw barci, zawiązuje bartnik sznur leziwa na koziołku i siada na łaźbieniu (ryc. 16J—L). Wolno zwisający koniec leziwa służy mu wtedy jako dźwig do transportu z ziemi potrzebnych narzędzi. Bartnik tym sposobem zawieszony może wykonywać wszystkie czynności w barci już



fot. Weissberg

Ryc. 17. Kule. Muzeum Kurpiowskie w Nowogrodzie Łomżyńskim.

wydzianej. Przy wydziewaniu jednak nowej barci, co oczywiście wymaga siły fizycznej i punktu oparcia, tego rodzaju pozycja byłaby niewygodna, to też przy wydziewaniu barci obwiązuje on jeszcze drzewo na wysokości nóg leziwem i wtyka między nie a pień dwa sękate kołki zwane *kulami* (ryc. 17) w ten sposób, że dają mu one oparcie dla nóg.

Spuszczanie się z drzewa (*zjazd*) odbywa się w sposób znacznie prostszy od włażenia. Rozwiązuje wtedy bartnik sznur leziwa z koziołka (*rozkozłuje się*) i popuszczając powoli sznura opuszcza się na bloku, za który służy znowu lągło leżaja (ryc. 16 M). Stanąwszy na ziemi, pociąga teraz silnie za koniec leziwa, a węzły znajdujące się na końcu chobotu przechodzą swobodnie przez lągło lecz zaczepiają się w pętli znajdującej się na drugim końcu leżaja. Pociągnięcie tejże pętli powoduje, że lągło *zmyka się* pośród sznurów leżaja i całe leżajo spada na ziemię.

Kłody.

Kłody są to ule wyrabiane z okrąglaków o dzieni nie różniącej się zasadniczo od dzieni barci. Różnica więc zasadnicza między nimi a barciami jest ta, że podczas gdy barcie dziane są w drzewach żywych, rosnących, kłody wyrabiane są z kawałków drzewa martwego. W zależności od ich ustawienia czy to wprost na ziemi w pozycji pionowej lub poziomej czy też na rosnących drzewach lub specjalnie w tym celu sztucznie zbudowanych rusztowaniach rozróżniamy stawki czyli kłody na stojłach, kłody na staniach lub odrach, kłody na sochach, kłody-stojaki i kłody-leżaki.

Stawki.

Na całych kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej, na Polesiu oraz na Białorusi sowieckiej znany jest sposób hodowania pszczół w ulach, których sposób umieszczenia jest do barci nadzwyczaj zbliżony. Sposób ten znany jest z dawien dawna, gdyż słowa „*stawka*" i „*korzennik*" wymieniane są już jako termin powszechnie używany w ustawie obowiązującej w województwie połockim w pierwszej połowie XVI w.

Stawka jest to kłoda-stojak ustawiona na drzewie czy to w lesie, czy też w obejściu domostwa. Służyć do tego oczywiście mogą wszystkie bez wyjątku gatunki drzew z tym tylko warunkiem, żeby pień był dostatecznie silny do utrzymania ula, ważącego często znacznie ponad 100 kg (patrz ryc. 18).

Ul taki niczym zasadniczo nie różni się od stojaków, stawianych wprost na ziemi lub na kamieniach czy kawałkach drewna. Jest to odrąbany lub odpiłowany okrąglak długości 1,5 do



fot. Weissberg

Rys. 18. Kłody na stojłach. Zamosze, pow. łuniniecki.

2 m z dzienią zupełnie podobną do tych, jakie spotykamy w barciach. Na Polesiu ul taki, zwany tam po prostu kłodą, opatrzony

jest zawsze w śniot. Na północ od Polesia często śniota brak. Z wierzchu ul przykryty jest korą brzozową oraz *krążkami* tj. rozłupanymi kawałkami drzewa. Przymocowanie do drzewa po-



fot. Weissberg

Ryc. 19. Stawka na wysokiej sośnie. Kłoda umocowana za pomocą kluczy. Uroczysko Worotiec, nadl. deniskowickie, pow. łuniniecki.

lega albo na umieszczeniu go w rozwidleniu konarów (ryc. 19) lub też na przybiciu go gwoździami albo wprost do drzewa czy konarów albo do tzw. *spic* tj. do kawałków drewna, które albo



fot. Chalecka

Ryc. 20. Kłoda na stojle umocowana za pomocą spic.
Zabłocie, pow. kowelski.



fot. Weissberg

Ryc. 21. Kłoda ustawiona między dwiema sosnami.
Uroczysko Worotiec, nadl. deniskowickie, pow. łuniniecki.



fot. W. issberg

Ryc. 22. Stawka z odenkiem. Uroczysko Worotiec, nadl. deniskowickie pow. łuniniecki.



fot. Weissberg

Ryc. 23. Odenek. Uroczysko Worotiec, nadl. deniskowickie, pow. łuniniecki.

same z kolei przybite są do pnia (ryc. 20) albo też wsparte na rozwidleniu gałęzi. Jako dodatkowe umocowanie służą prawie zawsze *klucze* tj. długie haki drewniane wykonane w ten sposób,



fot. Weissberg

Ryc. 24. Wciąganie kłody na stojło. Białe Jezioro, pow. łuniniecki.

że niedaleko od rozwidlenia gałęzi jedna gałąź obcięta jest w ten sposób, że pozostaje tylko krótki sęk, a druga pozostawiona jest w całości. (patrz ryc. 19, 21).

Kilka takich kluczy zupełnie zabezpiecza kłodę od wywrócenia się (patrz ryc. 19). Niekiedy spice przymocowane są do dwu niedaleko od siebie rosnących drzew tak, że kłoda stoi między nimi (ryc. 21). Zdarza się też czasami, że jako *stojło* (drzewo, na którym stoi kłoda i które razem z nią stanowi stawkę) służy drzewo bartne (patrz ryc. 54).

Co się tyczy urządzeń przeciw niedźwiedziowi, to o ile mi wiadomo, służą w tym celu wyłącznie obwieszanki, odenki (patrz ryc. 22, 23) i haki żelazne.

Wciąganie kłody na drzewo odbywa się za pomocą specjalnie do tego celu przygotowanego koła. Koło to średnicy przeszło metra, tym różni się od zwykłego koła używanego do wozów, że nie jest ono obite obręczą i, że jedna z jego piast jest znacznie bardziej wydłużona od drugiej. Pszczelarz, chcąc wciągnąć ul na drzewo, włazi na nie za pomocą leziwa lub drabiny, lub za pomocą jednego i drugiego (patrz ryc. 24) i usiadłszy na łaźbieniu wspiera oś koła, do którego dłuższej piasty przymocowana jest lina, na dwu rozgałęzionych konarach względnie na ad hoc przygotowanym rusztowaniu. Pomocnik jego uwiązuje do drugiego końca liny kłodę i kieruje nią podczas wciągania. Kłoda wciągana jest w pozycji pionowej. Samo wciąganie odbywa się przy pomocy nawijania liny na piastę koła, obracając je rękami i nogami, którymi pszczelarz popycha jego szprychy.

Ma się rozumieć, jeżeli jako stojło służy wysokie drzewo w lesie, to dostawanie się do ula odbywa się tak jak do barci za pomocą leziwa. W wypadkach, kiedy kłody ustawione są na drzewach w pobliżu domostwa, a do tego drzewa są już niedaleko ziemi rozgałęzione, to niejednokrotnie wleźć na nie łatwo bez żadnych specjalnych narzędzi pomocniczych.

Kłody na staniach.

Kłody na staniach albo jak je na ogół miejscowi pszczelarze nazywają na odrach, znajdują się, o ile mi wiadomo, tylko na Polesiu. *Stań* jest to rusztowanie z dylów, na którym położony



fot. Sekutowicz

Ryc. 25. Kłody na staniach. Sarny, pow. sarneński.

jest pomost z desek otaczający drzewo podobnie do odenka (patrz ryc. 25). Konstrukcja jednak stani jest od konstrukcji odenka o tyle różna, że odenek wsparty jest wyłącznie na pniu



fot. Sekutowicz

Ryc. 26. Kłody na staniach innej budowy, niż na ryc. 25. Sarny, pow. sarneński.



fot. Weissberg

Ryc. 27. Kłody na sochach. Bostyń, pow. łuniniecki.

drzewa, do którego jest przymocowany, stań zaś mimo, że równie przytwierdzona do pnia, wspiera się głównie na dylach, na których jest położona. Stanie są w większości przypadków budowane tam, gdzie z powodu podmokłego, względnie okresowo zalewanego, terenu ustawienie kłód wprost na ziemi jest niemożliwe. Budowane są one zarówno w lasach jak i koło pojedyńczo stojących drzew na podmokłych łąkach. Konstrukcja ich jak i wysokość jest, jak to widać na załączanych ilustracjach (patrz ryc. 26), różna. Waha się ona od kilkudziesięciu centymetrów do przeszło 2 metrów.

Kłody na nich ustawione niczym się nie różnią od kłód ustawianych na stojłach.

Kłody na sochach.

Sochy tak jak i stanie znam wyłącznie z Polesia. Przedstawia je ryc. 27. Są to rusztowania budowane koło domu wewnątrz obejścia. Budowane są one z dylów i nie posiadają całkowitego pomostu, a ul wsparty jest tylko na jednej względnie dwu poprzeczkach. Często zamiast jednego z dylów sochy użyte jest żywe, rosnące drzewo, względnie też spotyka się i konstrukcje (ryc. 26 strona prawa), które właściwie trudno jest zaliczyć do kategorii czy to soch czy też stani. W większości jednak sochy mają swój charakterystyczny wygląd tak, że wyodrębniają się jako odrębna grupa podstaw dla uli. Ule te zresztą są to takie same kłody-stojaki, jakie ustawione są na Polesiu na stojłach, staniach względnie wprost na ziemi.

Kłody-stojaki.

Najpospolitszym typem ula nierozbieralnego w Polsce jest w chwili obecnej *stojak* (ryc. 28). Stojaki znane są u nas co najmniej począwszy od końca XV wieku. Są to albo odpiłowane względnie obrąbane powyżej i poniżej dzieni drzewa bartne, albo, jak obecnie najczęściej, okrąglaki długości 1,5 do 2 m, w których dzień wyrobiona jest podobnie jak w barci, różniąca się od barciowej tylko tym, że jest od niej obszerniejsza z powodu braku obawy o złamanie. Jako zamknięcie służy tu dłużyca równie jak w barci albo całkowita, albo przepołowiona poprzecznie, co oczywiście ułatwia obsługę. W tym ostatnim przypadku oko znajduje się

na granicy dwu połówek dłużycy (patrz ryc. 29), a górna deseczka (*żłobek*) dłużycy umocowana jest za pomocą małego klinika tzw. *zasuwy*. Na Polesiu dłużyca zawsze przykryta jest z wierzchu śniotem. Snioty też spotkać można w stojakach pomorskich,



fot. Weissberg

Ryc. 28. Kłoda-stojak. Izbica pow. krasnostawski.

kurpiowskich oraz na kresach północno-wschodnich. W województwach środkowych śniotów nie spotykałem. Kształt śniotów różni się nieco od siebie w zależności od dzielnicy. Na Pomorzu są to grube prostokątne deski podobne kształtem do dłużycy, tylko

od niej większe, w Muzeum Kurpiowskim w Nowogrodzie Łomżyńskim znajduje się ścięta barć, mająca zewnętrzne wydrążenie, w które wpasowany jest długi śniot z cienkiej dartej deski, któ-



fot. Weissberg

Ryc. 29. Kłoda-stojak. Widoczne oko, umieszczone między żłobkami; górny żłobek umocowany zasuwą. Strupka, pow. sokolski.



Ryc. 30. Stojaki poleskie. Zamosze, pow. łuniniecki. *fot. Weissberg*

rego górny koniec jest zaostrzony (patrz ryc. 31, 32). Śnioty poleskie, często też dopasowane do zewnętrznego zagłębienia ula, na ogół zwężają się nieco przy obu końcach, ale nigdy nie widziałem, aby były zaostrzone (patrz ryc. 30).



fot. Weissberg

Ryc. 31. Ścięta barć ustawiona jako stojak.
Muzeum Kurpiowskie w Nowogrodzie Łomżyńskim.

Pominąwszy przypadki, kiedy oko znajduje się na granicy rozpiłowanej dłużycy, wyrobione jest ono zwykle z boku ula. Urządzone jest ono albo tak jak oko barci z tą tylko różnicą, że z powodu wyrobienia go na ziemi a nie na wysokości kilku czy



fot. Weissberg

Ryc. 32. Stojak przedstawiony na ryc. 31 otwarty.

kilkunastu metrów może być ono wykonane znacznie dokładniej, albo też przeborowane jest ono świdrem i wtedy nie posiada już oczkasa, gdyż mała wywiercona dziurka nie wymaga zwężenia. Oka zaopatrzone w oczkasy mają kształt czworokątny lub trójkątny. Oczkasy są to kliny kształtu bardzo różnego: okrągłe,



fot. Weissberg

Ryc. 33. Oko kłody-stojaka z wystającym oczkasem i siodełkiem. Biszcza, pow. biłgorajski.

owalne, czworokątne (patrz ryc. 33) lub też nawet z wgłębieniami po bokach (ryc. 34). Jeżeli oczkas z powodu zeschnięcia nie pasuje dokładnie do otworu oka, to bywa on sztukowany za pomocą dodatkowego płaskiego klinika (ryc. 5). Wtedy, kiedy oko borowane jest za pomocą świdra, znajduje się ono wewnątrz wyciosa-

nego wgłębienia, które służy mu jako ochrona od deszczu. Wewnątrz takiego wgłębienia znajduje się jeden względnie kilka umieszczonych koło siebie wylotów (ryc. 35). *Siodełka* czyli deski wylotowe bywają umieszczane zarówno pod okami świdrowanymi jak też i pod okami wyciosanymi opatrzonymi w oczkasy.

Jako przykrycie stojaków używane są najczęściej krążki (patrz wyżej). Spotyka się jednak również często kawałki desek (ryc. 28), przerąbane okrąglaki (ryc. 31), korę brzozową nakrytą sianem (patrz ryc. 29), a nawet porządnie wykonane daszki z gon-



fot. Weissberg

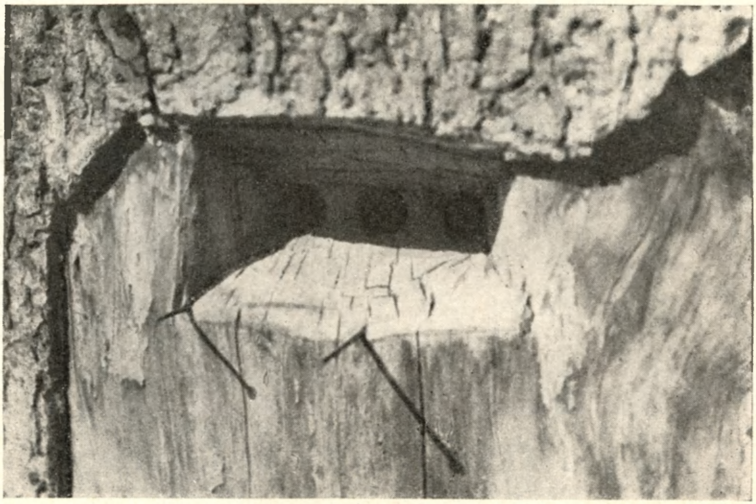
Ryc. 34. Oko stojaka opatrzone oczkasem z bocznymi wgłębieniami. Szygówek, pow. pułtuski.

tów (ryc. 36), pod którymi nierzadko ustawione są po dwa stojaki. Wszystkie te przykrycia wykonane są z drzewa, jednak niekiedy na południowym Mazowszu i w Małopolsce znaleźć można stojaki pokryte czapką słomianą.

Sposób ogacania stojaków poza Polesiem różni się zasadniczo od sposobu ogacania barci. Wykonane jest ono albo z gliny, którą zasmarowana jest z zewnątrz cała dłużyca oraz szpary znaj-

dujące się między nią a ścianami ula albo też służy do tego krowieniec, krowieniec z gliną względnie mech.

Stojaki ustawiane są na *kładziach* tj. kawałkach desek, okrąglakach, kamieniach, cegłach lub też wprost na ziemi. W ostatnim przypadku niszczenie ula zachodzi oczywiście znacznie szybciej mimo to, nawet ustawione wprost na ziemi, wytrzymują one niejednokrotnie powyżej stu lat. Ponieważ długotrwałe stanie stojaka na świeżym powietrzu, namakanie oraz wysychanie powoduje pękanie wzdłuż kłody, z której stojak jest wykona-



fot. Weissberg

Ryc. 35. Oko stojaka z wyborowanymi trzema otworami.
Biszcza pow. biłgorajski.

ny, niejednokrotnie dla przeciwdziałania temu obijane są stojaki u góry i u dołu żelaznymi obręczami.

Do wyrobu stojaków używane są najrozmaitsze gatunki drzew zarówno iglastych jak i liściastych. Najczęściej wyrabiane są one oczywiście z sosny tj. materiału, którego wszędzie dostać można pod dostatkiem. Najrzadziej, jeżeli mi wiadomo, z dębu, a to z powodu twardości trudnego do obróbki drewna oraz dlatego, że drewno dębowe jest stosunkowo dobrym przewodnikiem ciepła.

Stojak z wydzianymi dwiema dzieniami nazywa się analogicznie do barci *dwojakiem* lub *bliźniakiem*. O ile dzieni w nim jest więcej nazywany bywa *królem*.



fot. Weissberg

Ryc. 36. Dwa stojaki ustawione pod wspólnym daszkiem. Biszcza, pow. biłgorajski.

Na kresach południowo-wschodnich używane są małe stojaki średnicy do 50 cm a wysokości do 1 m nazywane tam *bartniaczkami*.

Od połowy zeszłego stulecia stojaki niekiedy przerabiane bywały na ule ramowe, czy dawniej snozowe (patrz ryc. 38 – 43).

Działo się to w Małopolsce i na południu b. Kongresówki pod wpływem nauki Dzierżona i Lubienieckiego, na kresach zaś północno-wschodnich pod wpływem pszczelarzy szkoły rosyjskiej.



fot. Weissberg

Ryc. 37. Ścięta dwojnica ustawiona jako bliźniak.
Muzeum Kurpiowskie w Nowogrodzie Łomżyńskim.

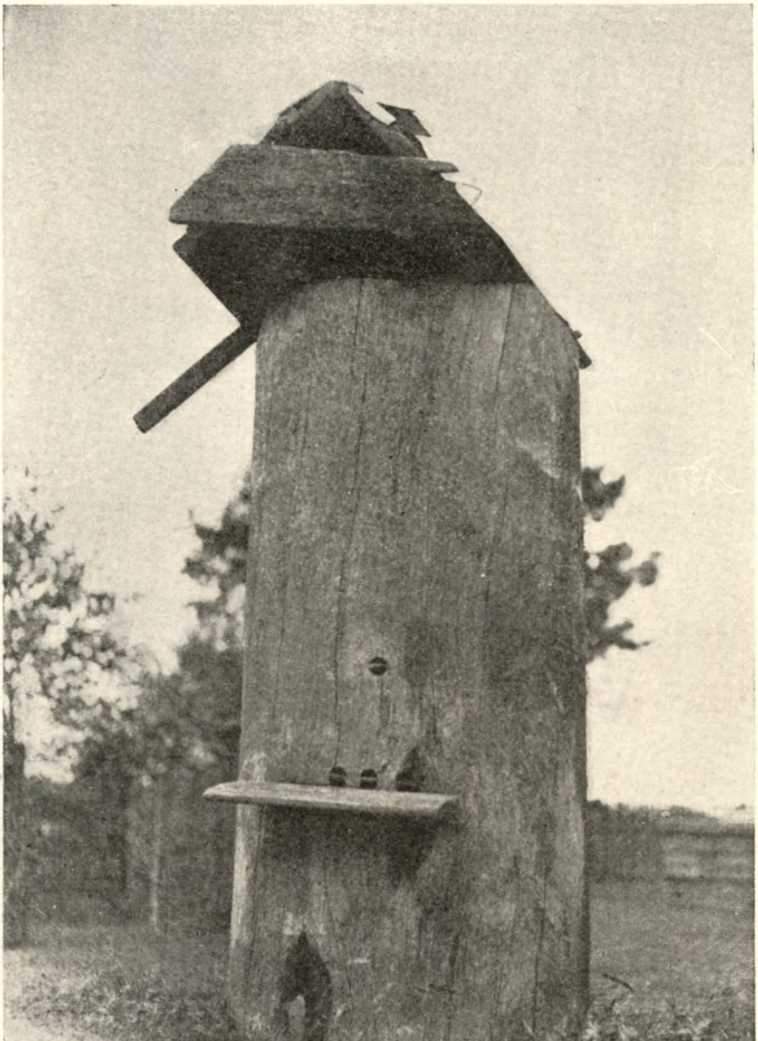
Przeróbka taka polegała przede wszystkim na rozszerzeniu dzieni i nadaniu jej kształtu sześciennego oraz na poszerzeniu dłużni, która teraz stanowiła jeden z boków sześcianu. Dłużnia



fot Weissberg

Ryc. 38. Kłoda-stojak przerobiona na ramowiec, widok z tyłu. Tocznabiel, pow. pułtuski.

taka zamykana jest za pomocą drewnianego zatworu, pod którym znajduje się drugi zatwór częstokroć opatrzony szybą szklaną. Snozy albo ramki wiszą na listewkach przybitych do boków



fot. Weissberg

Ryc. 39. Stojak, przedstawiony na ryc. 38, od strony oka.

wnętrza ula (ryc. 38) względnie na wyżłobionych w bokach ula rowkach (ryc. 41). Wyjmowanie ramek odbywa się najczęściej



fot. Weissberg

Ryc. 40. Stojak ramowy w kształcie kłody. Zamknięty, widok z tyłu. Strupka, pow. sokolski.

od tyłu (patrz ryc. 38). Zdarza się jednak czasami, że stojak jest w ten sposób przerobiony, że posiada obsługę górną, a nawet

nadstawkę jak to widać na ryc. 41. Ul ten posiada charakterystyczny daszek słomiany w kształcie strzechy podnoszony na zawiasach do góry oraz ramki, posiadające poza beleczkami zewnętrz-



fot. Weissberg

Ryc. 41. Ul przedstawiony na ryc. 40 otwarty.

nymi jeszcze piątą beleczkę środkową wzmacniającą konstrukcję. Zaznaczyć należy, że beleczka taka nie tylko stanowi przeszkodę dla matki przy czerwieniu, ale nawet zwalnia budowę plastrów.



fot. Weissberg

Ryc. 42. Ul przedstawiony na ryc. 40 i 41. Widok z boku.

Oczywiście podobna ,,przeróbka'' zwykłego stojaka bynajmniej nie jest łatwiejsza od zbudowania nowego ula ramowego. Stojaki ramowe posiadają wyloty umieszczone albo naprzeciw zatworu



fot. Weissberg

Ryc. 43. Stojak ramowy w kształcie kłody, widok z przodu. Z tyłu po prawej stronie widać ul, przedstawiony na ryc. 40, 41 i 42.

(ryc. 39 i 43), albo z jego boku. W zależności od tego ule te posiadają budowę ciepłą albo zimną. Oka zrobione są świdrem lub wyciosane w kształcie poprzecznych niskich prostokątów, niejednokrotnie zaopatrzonych w nowoczesne blaszki do zwężania wylotu.

Stojaki ramowe czasami ozdobne wyrabiane są niekiedy i obecnie jeszcze przez amatorów chcących swym pasiekom nadać specjalny archaiczny wygląd. Opis uli tych wykonanych niejednokrotnie z dużym smakiem i poczuciem artyzmu nie wchodzi w zakres niniejszej pracy.

Kłody-leżaki.

Leżaki są ulami historycznie znacznie młodszymi od stojaków i są od nich w Polsce nierównie rzadsze.

Są to ule o budowie zupełnie zbliżonej do stojaków, różniące się od nich przede wszystkim tym, że podczas gdy stojak ustawiony jest pionowo, leżak położony jest poziomo, a ściślej mówiąc bardziej lub mniej skośnie (ryc. 44). W związku z tym, ma się rozumieć, musi być jednak nieco zmieniona ich budowa.

Ustawione są one na kładziach, kamieniach, drewnianych krzyżakach lub rozwidlonych kawałkach drewna i to, jak wyżej zaznaczyłem, zwykle w ten sposób, że jeden z końców kłody znajduje się wyżej od drugiego.

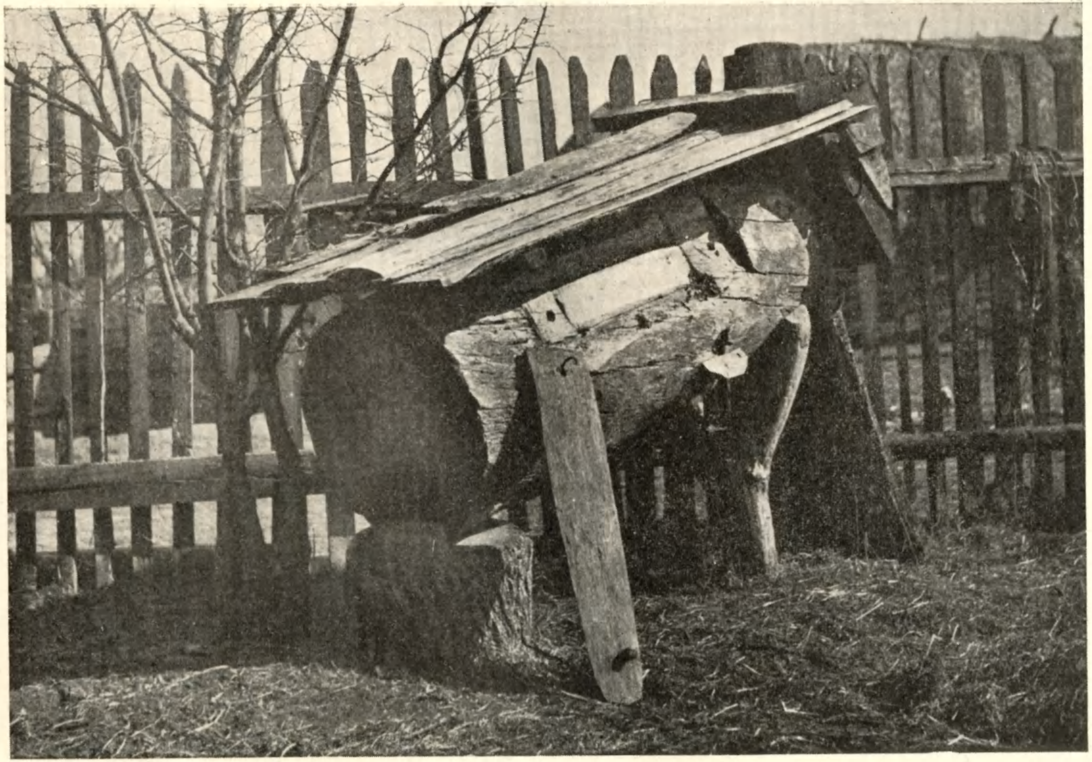
Dzienia jest tutaj wyrobiona podobnie jak w stojaku lecz rozszerza się ona od dłużni w kierunku obu końców okrąglaka. Głową zwie się ten jej koniec, który ustawiony jest wyżej, a nogami ten, który znajduje się niżej. Oko wycięte jest w dolnym brzegu dłużycy i zaopatrzone zwykle w siodełko. Oko oddzielne, podobne do oka stojaków spotyka się tylko w tych przypadkach, kiedy jako leżak ustawiona jest poziomo kłoda używana poprzednio jako stojak. Tego rodzaju ule spotykałem na Polesiu, gdzie, zasadniczo rzecz biorąc, leżaki w ogóle nie są w użyciu, np. we wsi Zamosze w powiecie łuninieckim (ryc. 45). Że ul ten przedtem używany był jako stojak poznać łatwo po tym, że zaopatrzony jest on w śniot, którego leżakom w innych dzielnicach kraju brak. Zresztą nawet i zagłębienie w kłodzie służące do umieszczenia śniotu wyraźnie wskazuje, że śniot ten pierwotnie musiał być ustawiony pionowo, tego samego poza tym dowodzi i jego przykrycie.

Dłużnię leżaka stanowi w większości przypadków jednolita deska. W jednym jedynym przypadku tylko w Izbicy (woj. Lubelskie) spotkałem dłużnię rozpiłowaną na dwie części, tak jak to ma czasami miejsce w stojakach (patrz str. 45).



fot. Weissberg

Ryc. 44. Stara pasieka kłodowa, złożona przeważnie z leżaków. Terespol, pow. zamojski.



fot. Weissberg

Ryc. 45 Leżak poleski. Zamosze, pow. łuniniecki.



fot. Weissberg

Ryc. 46. Kłoda-leżak. Gorecko Kościelne, pow. zamojski.

Z wierzchu leżaki nakryte są dranicami położonymi wprost bez specjalnego umocowania (ryc. 44 z przodu), daszkami z podłużnie (ryc. 44 z tyłu) lub poprzecznie ułożonych desek (ryc. 46), daszkami z gontu lub wreszcie korą brzozową. Kora brzozowa naciągnięta za drewniane pałąki spotyka się jako przykrycie leżaka u nas niekiedy na kresach północno-wschodnich w województwach nowogródzkim i wileńskim. Jako najczęstsze przykrycie leżaków



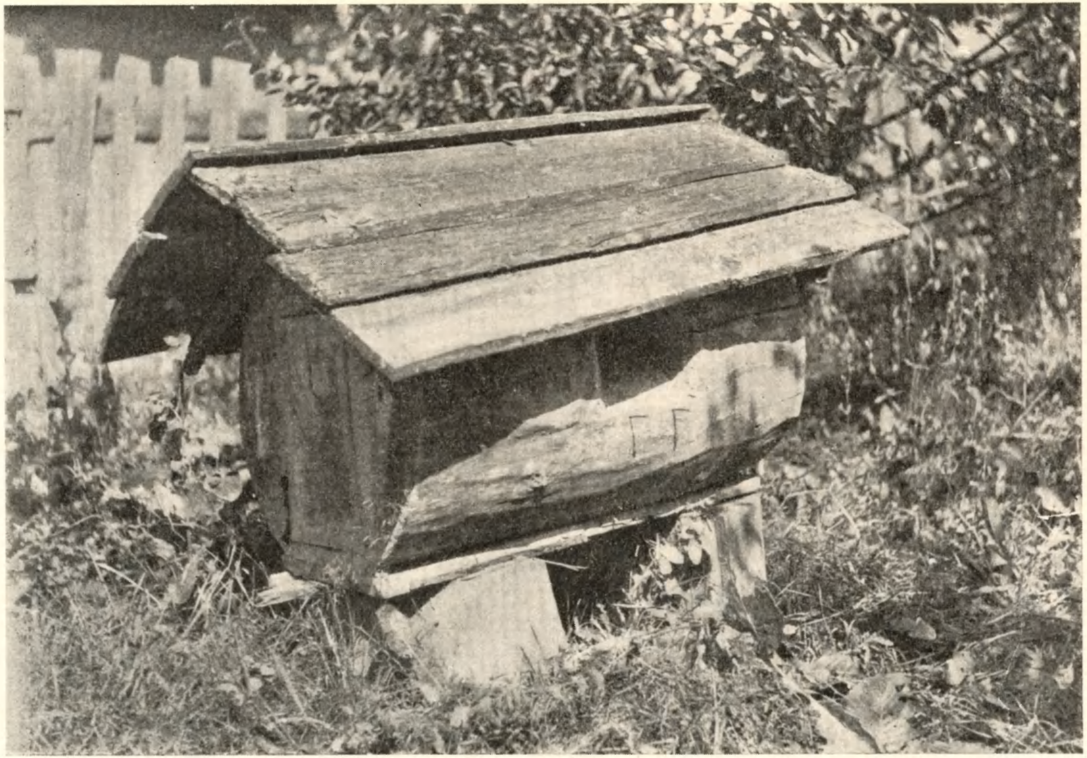
fot. Iwanowski

Ryc. 47. Leżaki żmudzkie z charakterystycznymi daszkami z kory brzozowej, naciągniętej na drewniane pałąki. Leśniczówka Laukagalis, pow. uściański (Litwa Kowieńska).

występuje ona na Litwie Kowieńskiej (ryc. 47), to też, według wszelkiego prawdopodobieństwa, rysunek zamieszczony przez Klingego (1925) pochodzi właśnie z Litwy Kowieńskiej, a nie, jak wymieniony autor podaje, z Polski w rozumieniu etnograficznym.

Ogacenie leżaka jest zupełnie analogiczne do ogacenia stojaka. Wykonane bywa ono przy użyciu gliny, krowieńca, gliny z krowieńcem lub mchu.

Równie jak i stojaki bywają i leżaki przerabiane na ule ramowe, lub też wyrabiane są z okrąglaków ule ramowe przypominające zewnętrznie leżaki. W tym ostatnim przypadku ul taki już z wyglądu zewnętrznego poznać jest łatwo. Nie ma on wtedy



fot. Weissberg

Ryc. 48. Ul ramowy w kształcie kłody-leżaka. Biszcza, pow. biłgorajski.

zupełnie dłużycy (patrz ryc. 48), a oko jego wyborowane jest świdrem w połowie długości kłody i umieszczone w wyciosanym zagłębieniu podobnie jak to ma miejsce u stojaków z okami borowanymi świdrem. Ramki wyjmuje się albo z boku (ryc. 49) albo też z góry po zdjęciu daszka i odpowiedniej przykrywy.



fot. Weissberg

Ryc. 49. Ul, przedstawiony na ryc. 48, otwarty. Widok z boku.

Paki, dziuplanki i bezdenki.

Skończywszy opis właściwych uli kłodowych, uważam za wskazane wymienić jeszcze pokrótce i inne typy uli pierwotnych, spotykanych na terenie Rzeczypospolitej.

Wymieniam je z tego powodu, że z jednej strony są one pod względem budowy, a po części nawet pod względem wyglądu zewnętrznego, bardzo do uli kłodowych podobne i dlatego też



fot. Weissberg

Ryc. 50. Paka. Szygówek, pow. pułtuski.

nieraz mieszane bywają z właściwymi ulami kłodowymi, z drugiej zaś strony poznanie ich konieczne jest do zorjentowania się w stanowisku naszych uli kłodowych pośród innych pierwotnych uli europejskich. Ulami tymi są po pierwsze tzw. paki, których pochodzenie bezpośrednio od kłody-stojaka, jak z dalszej treści wyniknie, nie powinno nasuwać żadnych wątpliwości, po drugie zaś dziuplanki i bezdenki.

Paki.

Paka (ryc. 50) jest to ul sześcienny wysokości około 120 cm, a szerokości i głębokości 25—30 cm. Ściany boczne i dno jej jest wykonane z desek grubości 5—6 cm, przykrycie zaś górne z deski zazwyczaj nieco jeszcze grubszej. Otwiera się ona z boku w ten sposób, że jedna z jej ścianek wysuwana jest całkowicie lub częściowo tak, jak dłużyca stojaka. Cały zresztą sposób obsługi paki niczym się nie różni od obsługi stojaka. Oko znajduje się w jednej ze ścian bocznych i opatrzone jest częstokroć oczkasem. Oprócz jedynej odejmowanej ściany, która służy jako zatwór, wszystkie inne ściany, nie wyłączając górnej i dolnej, przybite są na stałe i nie mogą być odejmowane.

Podobne ule znajdują się m. i. na północy województwa warszawskiego i w województwie kieleckim.

Dziuplanki i leżaki podolskie.

Są to ule wykonane tak jak i kłody z okrąglaków, to też zewnętrznie niewiele się od nich różnią. Budowa ich jednak wewnętrzna jest od budowy kłód zupełnie różna. Podczas gdy kłody dziane są z boku tak, że okrąglak otrzymuje boczne zagłębienie w kształcie dziupli, *dziuplanki* (ryc. 51) dłubane są wzdłuż na wylot poczynając od jednego końca okrąglaka w ten sposób, że w rezultacie stanowi on pustą rurę otwartą z obu końców (ryc. 52). Jeden z końców okrąglaka bywa następnie zamknięty za pomocą wpasowanego drewnianego zagłówka, który stanowi powałę ula i okrąglak zostaje ustawiony w pasiece otwartym końcem do dołu, mając zewnętrznie zupełnie podobny wygląd do kłody-stojaka. Podobieństwo to zwiększa jeszcze mały zatwór, znajdujący się niedaleko podstawy oraz trójkątne oczko z wetknię-

tym oczkasem. Sposób jednak obsługi takiego ula różni się zasadniczo od obsługi kłody - stojaka. Zatwór, który jest tu i bezwzględnie i stosunkowo do objętości ula znacznie mniejszy od



fot. Weissberg

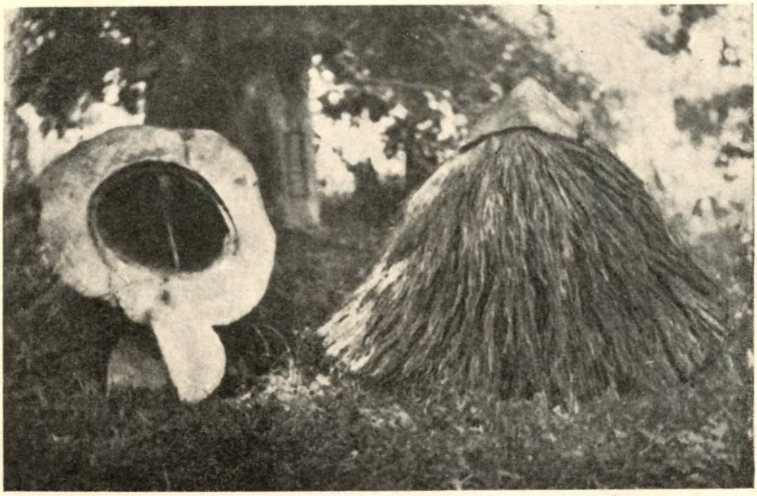
Ryc. 51. Dziuplanka. Jabłonka, pow. dubieński.

zatworu kłody, pozwala tylko na kontrolowanie stanu pnia, lecz nie umożliwia dokonywania innych czynności jak np. miodo-

brania. To też podcinanie plastrów odbywać się tu musi od dołu podobnie jak w koszkach-czubatkach lub od góry.

Dziuplanki nakryte są z wierzchu daszkiem słomianym, którego szczyt niejednokrotnie zabezpieczony jest przed deszczem skorupą stłuczonego garnka lub innego naczynia.

Częstokroć poza oczkasem posiadają też one zaleszczenie podobne do lasek wstawianych do dzieni barci lub kłód-stojaków



fot. Weissberg

Ryc. 52. Dziuplanka, przedstawiona na ryc. 51, położona i ze zdjętym zagłówkiem celem pokazania budowy wewnętrznej oraz oczkasa.

i podtrzymujących plastry. Dziuplanki używane są na Wołyniu oraz w Małopolsce wschodniej.

Leżak podolski jest to ul, będący w tym samym stosunku do dziuplanki, co kłoda-leżak do kłody-stojaka. Jest to dziuplanka nie posiadająca zatworu i położona na bok, przy czym nie tylko jeden ale i drugi koniec zamknięty jest za pomocą wpasowanego denka. Leżaki takie, używane w Tarnopolszczyźnie, przykryte są z wierzchu daszkiem drewnianym, podobnym do daszków stosowanych w innych okolicach do kłód-leżaków.

Zarówno dziuplanki jak i leżaki podolskie wyrabiane są przeważnie z drzew liściastych: wierzby, lipy, buku.

Bezdenki.

Bezdenkami nazywają się ule wyrabiane sposobem bednarskim względnie ze słomy w kształcie dzwonu lub odwróconego wiadra. To też ogólny plan ich budowy zupełnie przypomina plan budowy dziuplanki. Na terenie Rzeczypospolitej spotkać je można w Małopolsce wschodniej[3]).

Opisując dziuplanki i bezdenki wspomnieć jeszcze należy o ulu opisanym w r. 1614 przez Ostroroga. Jest to ul najdawniej u nas opisany i z tego też powodu niekiedy w literaturze spotyka się pogląd, jakoby miał on być prototypem, względnie zbliżonym do prototypu, ula polskiego. Ostroróg, opisując ule używane przez siebie w dobrach Komarzeńskich w starostwie Bełzkim, nie wspomina zresztą bynajmniej, iżby ule podobnej konstrukcji były ogólnie używane i przez jego współczesnych.

Ul Ostroroga była to dziuplanka o zatworze znacznie większym, niż się to normalnie w dziuplankach spotyka, wielkości zatworu kłody-stojaka. Zatwór ten przecięty był poprzecznie na dwie części i pozwalał na obsługę analogiczną do obsługi kłody. Wewnątrz od dołu aż do wysokości dolnej krawędzi zatworu był on wylepiony gliną tak, że z pierwotnej otwartej od dołu dziuplanki zrobiona była de facto kłoda-stojak, tym tylko przeważnie różniąca się od innych kłód-stojaków, że dno jej było gliniane. Widać tu więc z jednej strony wpływ typu ula używanego w okolicach Komarna (dziuplanki), a z drugiej strony chęć przerobienia go na ul używany wówczas w większości kraju.

Czy ul ten był kiedykolwiek w Polsce używany na szerszą skalę należy wątpić. Danych potwierdzających podobne przypuszczenie brak. Był to więc zapewne ul pomysłu Ostroroga

---

[3]) Oczywiście do bezdenków należy zaliczyć też i koszki - czubatki, które w dużej ilości są w użyciu na terenie naszych ziem zachodnich. Nie są to jednak ule, które pierwotnie na ziemiach tych występowały, lecz są one wynikiem wpływu kultury niemieckiej i przywędrowały do nas w ostatnich dwustu kilkudziesięciu latach z zachodu.

względnie Walentego Kąckiego, na którego się Ostroróg powołuje, używany w nielicznych, lepiej prowadzonych pasiekach XVII wieku[4]).

CZĘŚĆ OGÓLNA

Zapoznawszy się w ogólnych zarysach z tym, jakie typy uli kłodowych występują w granicach Rzeczypospolitej, należy rozważyć jeszcze trzy zagadnienia: 1) na jakich terenach występują opisane poprzednio formy, 2) jakie jest ich pochodzenie i od jak dawna są one na ziemiach polskich używane oraz 3) jaki jest stosunek polskich uli kłodowych do innych form uli nierozbieralnych, używanych na graniczących z Polską ziemiach.

Pierwsze z poruszonych tu zagadnień jest do rozwiązania bezwzględnie najłatwiejsze, gdyż do rozstrzygnięcia go wystarczą odpowiednie badania w terenie, względnie chociażby informacje rozrzucone w szeregu artykułów w pismach pszczelarskich, etnograficznych i krajoznawczych. Już na podstawie danych zawartych w literaturze stwierdzić można, że zarówno barcie jak i ule kłodowe dawniej jak i obecnie występują na obszarze całej Rzeczypospolitej z wyjątkiem Wołynia i Małopolski wschodniej, gdzie, mimo że dawniej były znane, obecnie zastępują je dziuplanki i leżaki podolskie. Co się tyczy poszczególnych form, to kłody-stojaki zajmują cały ten obszar, przy czym formy ze śniotami znajdują się tylko na północy i północo-wschodzie, a formy bez śniotów na całym wymienionym obszarze z wyjątkiem Polesia. Kłody-leżaki, znacznie mniej od stojaków liczne, znajdują się w większej ilości na kresach północno wschodnich oraz wyspowo na terenie województw środkowych (np. pow. biłgorajski jest taką wyspą, gdzie kłody-leżaki używane są w znacznie większej liczbie od kłód-stojaków). Terenem stawek, kłód na staniach oraz kłód na sochach jest Polesie w rozumieniu fizjograficznym tj. poza województwem poleskim północna część województwa wołyńskiego oraz południowa część województwa nowogródzkiego. Spotkać je jednak można tak samo, chociaż w mniejszej stosunkowo ilości, i na obszarach położonych na

[4]) W sprawie autorstwa wymienionego ula porównaj Królikowski (1920).

północ od Polesia. Z powyższego wynika, że pod wielu względami jest Polesie odnośnie do uli kłodowych najcharakterystyczniejszą dzielnicą Polski, znajdują się tam bowiem wszystkie pod względem ustawienia formy kłód z tym tylko zastrzeżeniem, że wszystkie one zaopatrzone są w śnioty.

Rozstrzygnięcie sprawy dawności historycznej oraz pochodzenia poszczególnych form uli będzie oczywiście od powyższego znacznie trudniejsze. Zabytki archiwalne oraz zabytki dawnego prawodawstwa zawierają aż do wieku XIV wyłącznie dane co do gospodarki bartnej. Tłumaczyć to sobie można tym, że gospodarka bartna więcej nastręczała okazji do sporów i z tego też powodu częściej znacznie musiała być obiektem zarówno prawa pisanego jak i rozpraw sądowych niż gospodarka w ulach ustawionych w pasiece w pobliżu domostwa właściciela. To też z zabytków piśmienniczych pochodzących z okresu aż do wieku XIV włącznie możemy sądzić właściwie tylko o dużym znaczeniu oraz o rozwoju bartnictwa w owych czasach, ale z braku w nim danych o gospodarce pasiecznej nie można wyciągnąć wniosku dotyczącego braku pasiek w tym czasie. Natomiast mimo braku dostatecznych danych pod tym względem nie będzie, zdaje mi się, zbyt śmiały wniosek, że gospodarka bartna oraz budowa barci na ziemiach polskich w czasach nawet przedhistorycznych poczynając od zamieszkania tu Słowian nie różniła się od gospodarki bartnej w wiekach późniejszych. Wskazuje to na brak jakichkolwiek zmian w budowie barci oraz gospodarce w nich na przestrzeni tego okresu historycznego, który pod tym względem znamy. Pogląd ten potwierdzają poza tym zabytki dawnego prawa bartnego, które bynajmniej na jakiekolwiek różnice między dawną gospodarką bartną a obecną nie wskazują.

Pierwsze dane historyczne odnoszące się do gospodarki pasiecznej na ziemiach naszych pochodzą z wieku XV (por. Dąbkowski 1923 str. 15—16). Wskazują one na istnienie w tym czasie uli domowych w odróżnieniu od barci leśnych, nie mówią jednak nic, ani też nie zawierają danych, które umożliwiłyby zorientowanie się o jakich mianowicie ulach domowych jest mowa. Więcej już wiadomości co do rodzajów uli mamy z wieku XVI. Zarówno wymieniona już (str. 32) ustawa obowiązująca w wo-

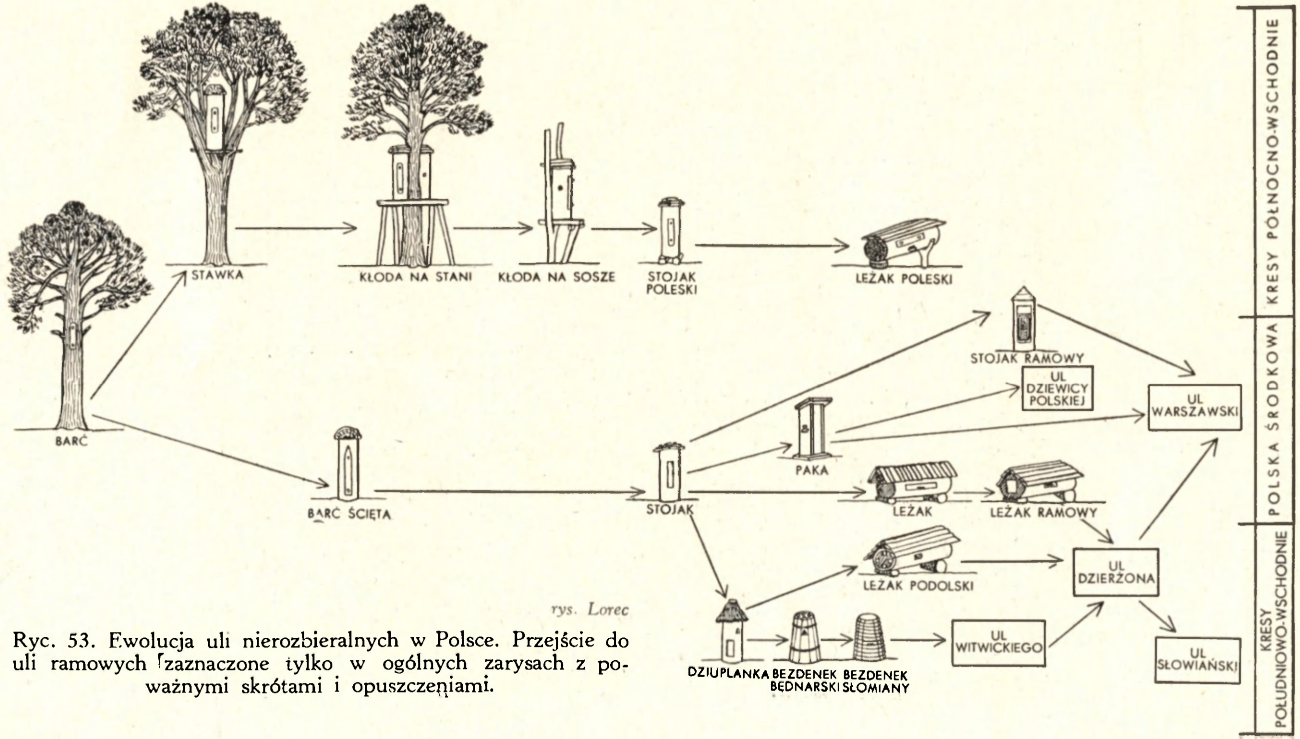
jewództwie połockim (por. HEDEMANN 1934) jak i postanowienia Statutu Litewskiego dowodzą istnienia w tym czasie zarówno kłód-stojaków jak i stawek. Zresztą posiadamy nawet pochodzącą z tego wieku rycinę, wyobrażającą pasiekę złożoną niewątpliwie z kłód-stojaków (BRÜCKNER 1937). Co do momentu pojawienia się kłód-leżaków i kłód na staniach i sochach, to aż do początku wieku XIX żadnych danych nie znam.

Wobec więc tak skąpego materiału historycznego, zorientowanie się co do pochodzenia poszczególnych typów uli kłodowych, obecnie występujących w Polsce, możliwe jest tylko metodą porównawczą oraz metodą transponowania zjawisk obecnie jeszcze zachodzących na okresy przeszłe.

Schemat przedstawiony na ryc. 53 szereguje omówione w poprzednim rozdziale formy na podstawie ich największego podobieństwa. Jest on więc schematem na pozór zupełnie sztucznym, mogącym co najwyżej rościć pretensję do prawdopodobieństwa. Niektóre jego fragmenty jednak dadzą się mniej lub bardziej ściśle udowodnić. Jeżeli mianowicie zastanowimy się nad górnym jego szeregiem, obrazującym rozwój ula na kresach północnowschodnich, a ściślej rzecz biorąc na Polesiu, to przejście od barci do stawki nie wspominając już o tym, że rozpoczęło się ono conajmniej czterysta z górą lat temu i odbywało się niejednokrotnie na Polesiu w wieku XIX (MOSZYŃSKI 1928), odbywa się niekiedy nawet i obecnie[5]). Ryc. 54 pochodząca wprawdzie nie z Polesia a z Grodzieńszczyzny przedstawia drzewo bartne służące jednocześnie jako stojło. Jest to więc wskazówka, że czasami te dwie formy budowy pomieszczeń dla pszczół występują nawet równocześnie. Przejście od stojła do stani i od stani do sochy potwierdza cały szereg form przejściowych, które na Polesiu są nadzwyczaj częste i które nieraz poprostu uniemożliwiają ścisłe zaliczenie niektórych podstaw uli kłodowych do którejkolwiek z tych do pewnego stopnia dowolnie stworzonych kategorii. Ryc. 55 przedstawia dwa stojaki, z których jeden jest ustawiony na dru-

---

[5]) Należy zaznaczyć, że umieszczanie uli na drzewach spotyka się po za Słowiańszczyzną jeszcze i w Małej Azji oraz u niektórych ludów afrykańskich, jak Abisyńczycy i Masaje. Jest to tym ciekawsze, że ludy te prawdopodobnie nigdy barci nie znały.



Ryc. 53. Ewolucja uli nierozbieralnych w Polsce. Przejście do uli ramowych zaznaczone tylko w ogólnych zarysach z poważnymi skrótami i opuszczeniami.

gim—dolny więc stojak służy tu jako podstawa górnego i zastępuje znajdujące się w sąsiedztwie sochy.

Widzimy więc dotychczas stałe opuszczanie się kłody z wysokości kilkunastu czy nawet dwudziestu paru metrów aż do



fot. Kochanowski

Ryc. 54. Barć służąca jednocześnie jako stojło. Linnica, pow. grodzieński.

powierzchni ziemi. Zjawisko to wydaje się na pozór niezrozumiałe. O ile jeszcze wytłomaczyć sobie można, dlaczego bartnik, nie mogąc z tych czy innych względów wydziać barci, wstawiał ul na drzewo, rozumując, że jeżeli mu się pszczoły w barci wiodły,

to prawdopodobnie będą mu się i wiodły w ulu ustawionym na drzewie, o tyle mniej zrozumiałym na pozór jest to, że się tak wyrażę, uparte staranie się o umieszczenie ula w każdym razie



fot. Weissberg

Ryc. 55. Dwa stojaki poleskie ustawione jeden na drugim, zastępującym znajdujące się opodal w tejże pasiece sochy. Zamosze, pow. łuniniecki.

powyżej powierzchni gruntu i utrudnianie sobie w ten sposób pracy, która oczywiście im niżej ul jest ustawiony, tym jest łatwiejsza i mniej kłopotliwa. Powodem jednak dążenia do umieszczania ula możliwie wysoko jest z jednej strony obserwacja, że roje częściej osiadają w ulach wyżej ustawionych, a z drugiej strony powszechne twierdzenie, z którym się stale na Polesiu



fot. Weissberg

Ryc. 56. Wabik na roje, ustawiony na wysokiej sośnie. Teodorowo, pow. ostrołęcki.

spotykałem, że im wyżej ul jest ustawiony tym zbiór miodu jest większy. Twierdzenie to jest zresztą zupełnie prawdopodobne, gdyż możliwe jest naprzykład, że pszczoły wylatujące z ula ustawionego wyżej mają dalszy zasięg lotu—w każdym razie zdaje mi się, że poglądu tego nie można a limine odrzucać i że wartoby było sprawdzić go eksperymentalnie.

Co się tyczy osiadania rojów w ulach wyżej ustawionych, to pogląd ten potwierdza chociażby to, że i w innych okolicach nawet i tam, gdzie wszystkie ule stoją wprost na toczku, stosowane jest ustawianie na drzewach wabików (ryc. 56), do których zalatują roje, a oczywiście przy gospodarce, gdzie osadzanie rojów w ulu przez pszczelarza należy do wyjątków i gdzie w większości przypadków czeka on wyłącznie na to, żeby jakiś własny czy cudzy rój w ulu jego osiadł, sprawa chętniejszego czy mniej chętnego zadomowienia się roju jest jedną z rzeczy ważniejszych. Przejście więc do stojaków względnie leżaków oznacza już nietylko inne ustawienie uli, ułatwiające czynności pasieczne, ale nawet i postęp w samym sposobie gospodarki, gdyż teraz pszczelarz dbać już musi o roje, którym nie może pozwolić uciekać, ale musi je łapać i osadzać w nowo przygotowanych ulach.

Przejście od stojaka do leżaka jest obecnie na Polesiu dopiero w swej fazie początkowej, to też jest to zjawisko, które zaobserwować tam można niekiedy poprostu in flagranti. Opisany na str. 61 i przedstawiony na ryc. 45 leżak poleski jest, jak to już wspomniałem, właśnie tego przykładem.

Inaczej przedstawiało się przejście od barci do ula kłodowego na obszarze naszych ziem centralnych i zachodnich. Przejście to odbyło się tam, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wprost z drzewa na ziemię tj. najczęściej w ten sposób, że drzewo bartne bywało odrąbywane powyżej i poniżej dzieni i ustawiane na toczku. Do dziś dnia jeszcze niejednokrotnie takie ścięte barcie ustawione w pasiekach można spotkać. Oczywiście odróżnić ich od kłód w wielu wypadkach nie sposób i najczęściej o tym, że mamy do czynienia ze ściętą barcią, a nie z kłodą, dowiedzieć się możemy jedynie od właściciela pasieki, któremu wiadomość tę przekazała tradycja rodzinna. Przejście od stojaków do leżaków odbyło się na terenie ziem środkowych i zachodnich w wielu przypadkach już przed laty co najmniej 150 a może zresztą nawet i dawniej. W połowie ubiegłego wieku zaczęto też przerabiać zarówno stojaki jak i leżaki na ule ramowe, przy czym zaznaczyć należy, że przeróbki na ule z obsługą boczną względnie tylną są starsze na ogół od przeróbek na ule z obsługą górną.

Oczywiście, opisana w poprzednim rozdziale, paka nie jest to nic innego pod względem budowy, jak kłoda-stojak zbudowana z desek dla oszczędności drewna. Wskazuje na to zarówno sposób otwierania i obsługi jak i budowa oczka.

Należy się jeszcze zastanowić, jakie miejsce między pierwotnymi typami uli europejskich zajmują nasze barcie i kłody. Używane są względnie były one w podobnej zupełnie postaci poza Polską jeszcze na Litwie i całym pobrzeżu Bałtyku, w Rosji, w Czechach oraz na tych terenach Niemiec, które uprzednio zamieszkiwały ludy słowiańskie. To też według Armbrustera (1926), zasięg uli kłodowych, a dawniej barci wykreśla dawny zasięg Słowian zachodnich na terenie państwa niemieckiego. Według prac tegoż badacza na południe i na zachód od obszaru zajmowanego przez kłody znajduje się obszar, który ogólnie rzecz biorąc można nazwać obszarem bezdenków i uli podobnych do występujących u nas leżaków podolskich. Oczywiście forma ich i materiał, z którego ule te są wykonane, wymaga osobnego omówienia i jest w zależności od poszczególnych krajów bardzo różny. Materiałem, z którego bezdenki wykonywane są w Niemczech jest wyłącznie słoma, materiałem,z którego robione są one na terenie krajów śródziemnomorskich, jest wiklina względnie kora dębu korkowego. Bezdenki z drzewa znamy z krajów alpejskich, karpackich (Słowacja, Rumunia, Węgry) oraz z Ukrainy, gdzie zresztą używana jest też słoma i wiklina. To też spotykające się u nas na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej dziuplanki i bezdenki zaliczyć należy do wpływów kultury ludowej ukraińskiej.

Inna rzecz, że nie zgodziłbym się w zupełności z twierdzeniem Armbrustera, że zarówno forma uli jak i użyty na nie materiał zależny jest wyłącznie od czynników etnograficznych. Myślę, że poza czynnikami etnograficznymi ma też duży wpływ i fizjografia terenu. Używanie w Polsce i w Rosji na wyrób uli drzewa zależne jest niewątpliwie od wielkiej obfitości i taniości tego materiału, który w krajach germańskich od dawna już był znacznie droższy, a brak kłód na stepowej Ukrainie też nie wymaga specjalnego tłumaczenia. Ponieważ nie należy do rzeczy łatwych zrobienie ula w formie kłody z materiału takiego jak

słoma lub wiklina, więc i forma ula pierwotnego musiała się z tego powodu różnić. Niewątpliwie jednak pewien konserwatyzm w użyciu tego czy innego materiału do budowy ula daje się zauważyć np. w takim wypadku, kiedy koszka KANITZA została



fot. Weissberg

Ryc. 57. Ul Dziewicy Polskiej Lewickiego. Gnojno, pow. pułtuski.

wprawdzie przyjęta już przed kilkudziesięciu laty na terenie b. Kongresówki ale wykonana z drzewa. Jest to tzw. Ul Dziewicy Polskiej Lewickiego (ryc. 57), który właściwie od koszk Kanitza różni się wyłącznie materiałem.

Dziuplanki zaś czyli bezdenki drewniane z jednej strony występują na terenie będącym na granicy lasów i stepu, z drugiej strony dopatrzyć się tu rzeczywiście można obrazu ścierania się dwu kultur pszczelarskich: z jednej strony kultury polsko-białorusko-rosyjskiej, kultury kłód, a z drugiej strony kultury bezdenków słomianych i wiklinowych. Zresztą linia demarkacyjna między obszarem barci i kłód z jednej strony, a obszarem dziuplanek z drugiej strony wykazuje w okresie ostatnich kilku stuleci wyraźną tendencję przesuwania się w kierunku północnowschodnim, co bynajmniej przecież nie jest związane ze zmianą stosunków etnograficznych, które mają tendencję raczej odwrotną, a po prostu ze zmianą charakteru szaty roślinnej, uwarunkowanej zwiększaniem się obszaru użytkowanego rolniczo.

Dalszy rozwój ula na ziemiach, gdzie uprzednio znane były tylko barcie i kłody, nie jest tematem niniejszej pracy. Odbywał on się już w wieku XIX, to też metody badań tego rozwoju mogą być zupełnie inne, polegające wyłącznie na studiach bogatej już wtedy literatury no i oczywiście znacznie ściślejsze. Na schemacie swym zaznaczam rozwój ten tylko w bardzo grubych zarysach z poważnymi skrótami i opuszczeniami. Bliższe dane w tej dziedzinie podał już przed kilku laty Ciborowski (1927).

Dobrą ilustracją przejścia od barci aż do ula warszawskiego jest ul przedstawiony na ryc. 58. Jest to ul warszawski, który wykonany jest z drzewa, które kiedyś było barcią, po tym zostało ścięte i ustawione jako kłoda-stojak, a następnie pocięte na grube deski i użyte na ul warszawski.

Należy jednak podkreślić, że wprowadzenie u nas przez Dolinowskiego na terenie województw centralnych już przed około 85 laty ula z obsługą górną, którego dzisiejszą formę stanowi ul warszawski, nazwać można przeskoczeniem pewnej fazy rozwojowej. Bezpośrednim przejściem od kłody do ula o plastrach ruchomych była droga przez ul z obsługą tylną lub boczną, który od kłody, będącej przecież też ulem z obsługą boczną, różni się

tylko uruchomieniem plastrów, podczas gdy ule otwierane z góry podobne są najbardziej pod względem budowy swej i obsługi do pierwotnych uli greckich, ewentualnie może do bezdenków z ruchomym zagłówkiem. To też pierwszym ulem o plastrach



fot. Weissberg

Ryc. 58. Ul warszawski wykonany z drzewa, które niegdyś było barcią. Muzeum Kurpiowskie w Nowogrodzie Łomżyńskim.

ruchomych, który powstał na ziemiach polskich, był ul snozowy Dzierżona (ryc. 59), którego pierwotną postacią była kłoda z ruchomymi snozami, a następnie dopiero sześcienna skrzynia, analogiczna do paki.



fot. Weissberg

Ryc. 59. Ul snozowy Dzierżona. Biszcza, pow. biłgorajski.

Charakterystyczne jest, że ta forma ula, nawet niezależnie od narodowości jej twórcy, pochodzenia niewątpliwie polskiego szybko rozsprzestrzeniła się w Niemczech i dotychczas stanowi tam formę pod względem ilościowym panującą, podczas gdy u nas na przestrzeni ogromnej połaci kraju już od lat kilkudziesięciu używane są powszechnie ule z obsługą górną, bardziej nowoczesne.

Zakład Pszczelarstwa
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
Warszawa, w grudniu 1936 r.

WYKAZ TERMINÓW DOTYCZĄCYCH BARCI I KŁÓD

Adior—patrz odenek, stań.

Barć, drzewo bartne (barciowe), dzianek—żywe drzewo, w którego pniu zrobione jest pomieszczenie dla pszczół w kształcie dziupli.

Barć pisana—barć z nakłodzonym klejmem.

Barta, serka—rodzaj siekiery używanej przez bartnika.

Bartniaczek—mała kłoda-stojak.

Bartnica—patrz pieśnia.

Bezdenek—ul w kształcie dzwonu, pozbawiony dna.

Bliźniak, dwojak—kłoda z dwiema dzieniami.

Chmal—kołek wbity w drzewo bartne przeciwdziałający obsuwaniu się leżaja podczas pracy przy barci.

Chobot—końcowa część leziwa.

Denczak—dziuplanka ustawiona na okrągłym denku.

Deska wylotowa—patrz siodełko.

Dłuziec—patrz dłużyca.

Dłużnia—otwór barci lub kłody służący do jej obsługi; patrz też dłużyca.

Dłużyca, dłuziec, dłużnia, płacha, zatuła, zatwór, zdłuż, zdłużka—deska zamykająca dłużnię.

Drzewo bartne (barciowe)—patrz barć.

Drzewo zastawne—patrz stojło.

Dupa—patrz nogi.

Duplanka—patrz dziuplanka.

Dwojak—patrz bliźniak.

Dwojnica—barć z dwiema dzieniami.
Dzianek—patrz barć.
Dzianie—wyrabianie dzieni.
Dzianka—patrz dzień.
Dzień, dzienia, dzianka, barć—wydrążenie wewnątrz barci lub kłody.
Dziuplanka, duplanka—ul nierozbieralny zrobiony z okrąglaka w kształcie rury drewnianej pustej wewnątrz.
Dzwon—patrz samobitnia.
Głowa—górna część dzieni.
Główczak—dziuplanka z wprawionym u góry zagłówkiem, u dołu otwarta, ustawiona wprost na ziemi.
Jarczos, jarkul—patrz oczkas.
Klejma, klejmo, klejno, znamię bartne—znak wycięty na barci stwierdzający do kogo barć należy.
Klucz—hak drewniany, służący do przymocowania kłody na stojle.
Kluczka—patrz kozioł.
Kładzie, podkłady—kawałki drewna, na których ustawione są ule.
Kłoda—ul nierozbieralny zrobiony z okrąglaka, w którym z boku wydrążone jest zagłębienie, służące jako pomieszczenie dla pszczół.
Kłodzić—wycinać klejmo.
Kolebka, koszałka—pułapka na niedźwiedzie w kształcie pomostu odskakującego od pnia w chwili, gdy na nim niedźwiedź siądzie.
Korzennik—stawka nie zamieszkała jeszcze przez pszczoły.
Koszałka—patrz kolebka.
Kozioł, koziołek, kluczka, kruczek, kumarogis—hak drewniany stanowiący część leziwa.
Krążki—kawałki drewna, służące do przykrycia kłody.
Król—kłoda, w której wydziane są ponad dwie dzienie.
Królowa—barć, w której wydziane są ponad dwie dzienie.
Kruczek—patrz kozioł.
Kule—pałki służące jako oparcie dla nóg podczas wydziewania barci.
Kumarogis (lit.)—patrz kozioł.

Laski, snozy—pręty lub cienkie deseczki podtrzymujące plastry w ulu.

Lągło—część leżaja.

Leziwo, powrozy—przyrząd służący bartnikowi do włażenia na drzewo.

Leżajo—część leziwa.

Leżak—ul zrobiony z okrąglaka i ustawiony w pozycji poziomej.

Ławka—patrz łaźbień.

Łaźbień, ławka, siadanka, siedlanka—deska stanowiąca część leziwa i służąca jako siedzenie podczas pracy przy barci.

Nogi, dupa, pięta—dolna część dzieni.

Obleża, oblina (plur.)—sosna (barć) z pojedyńczą dzienią.

Obwieszanka—gładkie dyle lub deski, którymi obite jest drzewo bartne lub stojło, a które uniemożliwiają niedźwiedziowi wbicie pazurów w pień.

Oczkas, jarczos, jarkul—długi, cienki klin zwężający światło oka oraz podtrzymujący plastry.

Oczko—patrz oko.

Ocznik—środkowa część dzieni naprzeciwko oka.

Odenek, adior, oder, odra, podkur, połatka, ter, werek—pomost z dranic przeciwdziałający dostaniu się niedźwiedzia na drzewo bartne lub stojło.

Oder, odra—patrz odenek, stań.

Ogacenie—zaopatrzenie ula przed zimnem.

Oko, oczko, wylot—otwór ula, przez który pszczoły wydostają się na zewnątrz.

Ostroga, ostrowa—patrz ostrzewa.

Ostrzeszek—daszek przy płocie, pod którym ustawia się ule.

Ostrzewa, ostroga, ostrowa—rodzaj prymitywnej drabiny zrobionej z chojaka z gęstymi krótkimi sękami.

Pachać—zarzucać leziwo dokoła pnia drzewa celem zrobienia strzemienia.

Paka—ul z grubych desek o budowie podobnej do kłody-stojaka.

Pasieka—toczek wraz z ustawionymi na nim ulami.

Pień—ul wraz z rojem i budową.

Pieśnia, piesznia, bartnica—dłuto na długiej rękojeści, służące do wydziewania dzieni.

Pięta—patrz nogi.
Plecy—ściana dzieni przeciwległa dłużni.
Płacha—patrz dłużyca.
Podcin—drzewo przeznaczone na barć z odrąbanym wierzchołkiem (ogłowione).
Podkłady—patrz kładzie.
Podkłod—drzewo nakłodzone, w którym ma być wydziana barć.
Podkur—patrz odenek.
Połatka—patrz odenek.
Powrozy—patrz leziwo.
Pszczoły—wyraz używany niekiedy jako synonim barci, ula lub pasieki.
Rozkozłać się—odwiązać sznur z kozła celem spuszczenia się na ziemię po ukończeniu pracy przy barci.
Samobitnia, dzwon—kawał drewna lub kamień zawieszony na drzewie bartnym, utrudniający niedźwiedziowi dostanie się do barci.
Serka—patrz barta.
Siadanka, siedłanka—patrz łaźbień.
Siodełko, deska wylotowa—mała deseczka przybita pod okiem.
Ślepnia, ślepiot—patrz świepietnia.
Śniat, śnit—patrz śniot.
Śniot, śniat, śnit—deska, przykrywająca od zewnątrz dłużycę.
Snozy—patrz laski.
Socha—podstawa z dylów, na której ustawia się kłody.
Spice—kawałki drewna przybite z jednej strony do stojła a z drugiej do kłody.
Stań, adior, oder, odra—rusztowanie ustawione wokół drzewa, na którym ustawione są kłody.
Stawka—stojło wraz z ustawionymi na nim kłodami.
Stojak—kłoda ustawiona w pozycji pionowej.
Stojło, drzewo zastawne—drzewo, na którym ustawione są kłody.
Stręp—drzewo bartne z odłamanym przez wiatr lub piorun wierzchołkiem.
Styk—rozwidlona tyczka, używana niekiedy do zakładania leżaja na chmal.
Strzemię—pętla leziwa, w którą bartnik wstawia nogę podczas włażenia na drzewo.

Świepietnia, świepiot, ślepnia, ślepiot — dziupla naturalna, w której osiadł dziki rój.
Szpilki — kołki, do których przymocowuje się ogacenie barci.
Ter — patrz odenek.
Toczek — miejsce, gdzie ustawione są ule.
Ul — sztuczne pomieszczenie dla pszczół z wyjątkiem barci.
Uzysk, użyszcze — początkowa część leziwa.
Werek — patrz odenek.
Wiecha — kolące gałązki zatknięte między śniotem i dłużycą, utrudniające dostęp do dzieni ptakom owadożernym.
Wylot — patrz oko.
Zadziatek, zadziałek — barć z niewykończoną dzienią.
Zaleszczenie — umocowanie lasek w dzieni.
Zasuwa — klinik służący do umocowania żłobka.
Zatuła — patrz dłużyca.
Zatwór — patrz dłużyca.
Zdłuż, zdłużka — patrz dłużyca.
Zjazd — spuszczanie się z drzewa bartnego za pomocą leziwa i leżaja.
Znamię bartne — patrz klejmo.
Żłobek — połówka rozpiłowanej poprzecznie dłużycy.

LITERATURA

Armbruster, L. Der Bienenstand als völkerkundliches Denkmal. Neumünster 1926.

Armbruster, L. Die alte Bienenzucht der Alpen. Neumünster 1928.

Armbruster, L. Die alte Bienenzucht Italiens. Arch. f. Bienenkunde Bd. X. 1929.

Armbruster, L. Klassische Bienenzuchtgebiete im Lichte der historischen Betriebslehre u. Völkerkunde. Arch. f. Bienenkunde Bd. XII. 1931.

Armbruster, L. Zur Verbreitung des alten alpinen Tunnelstockes (Bauernkastens) usw. Arch. f. Bienenkunde Bd. XIII. 1932.

Armbruster, L. Imkerei-Betriebsformen II. Arch. f. Bienenkunde Bd. XIV. 1933.

Armbruster, L. Von der grauen Vorzeit der Imkerei, besonders der germanischen Arch. f. Bienenkunde Bd. XV. 1934.

Armbruster, L. Uber Imkersprache als Urkunde. Arch. f. Bienenkunde Bd. XV. 1934.

Bessler, J. G. Geschichte der Bienenzucht. Stuttgart 1886.

Blank-Weissberg, S. i Cedro, T. Badania wstępne do statystyki typów uli w Polsce. Przegl. Hod. T. X. 1936.

Bruckner, A. Encyklopedia Staropolska. Warszawa 1937.

Chętnik, A. O Kurpiach. Warszawa 1919.

Conwentz, H. Uber Bienenbäume (Beutkiefern). Schr. d. Nat. Ges. Danzig. (Neue Folge) Bd. X. 1899.

Conwentz, H. Forstbotanisches Merkbuch I Provinz Westpreussen. Berlin 1900.

Ciborowski, T. Praca w pasiece. Wilno 1927.

Cuny, P. Nauka chodowania pszczół. Cz. I. Warszawa, 1872.

Dąbkowski, P. Bartnictwo w dawnej Polsce. Lwów 1923.

Falkowski, A. Pszczelarstwo Toruńskie w dawnych czasach. Pam. Pomorsk. Wyst. Pszczeln. Toruń 1936.

Gloger, Z. Encyklopedja Staropolska Ilustrowana. T. I. Warszawa 1900.

Glotz, K. Rzecz o ulach klocowych. Roczn. Warsz. Król. Tow. Przyj. Nauk. T. XII. 1818.

Hedemann, O. Dawne puszcze i wody. Wilno 1934.

Keler, S. Drzewa barciowe na Pomorzu. Roczn. Pol. Tow. Dendrolog. T. II 1928.

Klinge, J. Die Honigbäume des Ostbalticums u. d. Beutkiefern Westpreussens. Schr. d. Nat. Ges. Danzig (Neue Folge) Bd. X 1901.

KLOSE, H. Uber Waldbienenzucht in Lithauen u. einigen Nachbargebieten. Abh. Math.-Nat. Abt. d. Bayer. Akad. Wiss. Suppl.-Bd. IX 1925.

KOCHANOWSKI, J. Barcie i bartnictwo w Grodzieńszczyźnie. Niemen Z. I 1935.

KOZŁOWSKI, W. Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i orylski. Warszawa 1846—7.

KRÓLIKOWSKI, J. Najstarsza polska xiążka o pszczelnictwie. Zamość 1920.

KULESZA, T. Druskieniki i okolice. Druskieniki 1935.

LECIEJEWSKI, J. Pszczoły i bartnictwo w Polsce. Poznań 1856.

LUBIENIECKI, J. Dokładna praktyczna nauka dla pasieczników. T. I. Lwów 1859.

MIECZYŃSKI, A. Dobry pszczolarz. Warszawa 1860.

MOSZYŃSKI, K. Polesie wschodnie. Warszawa 1928.

MOSZYŃSKI, K. Kultura ludowa Słowian. Cz. I. Kultura materjalna. Kraków 1929.

NAMYSŁOWSKI, B. Znamiona bartne mazowieckie XVII i XVIII wieku i inne znaki ludowe. Przegl. Leśn. 1927.

OSTRORÓG, J. Nauka koło pasiek z informaciey pana Walentego Kąckiego. Zamość 1613.

PYŁYPČUK, W. Praktyčnyj pidručnyk pasičnyctwa. Lwów 1930.

POŁUJAŃSKI, A. Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernij zachodnich Cesarstwa Rossyjskiego. T. I—IV. Warszawa 1854—5.

POPOW, W. P. Letopis' russkago pčelowodstwa. Penza 1913.

RÖHRENSCHEF, S. 12 miesięcy w pasiece. Tarnów 1919.

SAJÓ, K. Unsere Honigbiene. Stuttgart 1909.

SCHIRACH, A. G. Die Waldbienenzucht. Breslau 1774.

SELIWANOW, A. F. Istoričeskij očerk razwitja pčelowodstwa w Rossii. Petersburg 1896.

SZYDŁOWSKI, S. Barć, dzianie i ochrona barci. Pam. Pomorsk. Wyst. Pszczeln. Toruń 1936.

TOKMAKOW, I. F. Kratkij obzor materiałow po istorii pčełowodstwa. Izw. Imp. Obšč. Ljub. Jest. Antr. i Etn. T. XLVI. 1889.

WITWICKI M. O potrzebie zachowania i pielęgnowania barci w naszych lasach. Gazeta Polska 1828.

WITWICKI, M. O chowie pszczół w prowincjach polskich. T. I—II Warszawa 1829.

ZNAMIEROWSKA-PRUFFEROWA, M. Stuletnia pasieka w Skowronowie pod Częstochową. Wiad. Ludozn. T. II. 1933.

ZNAMIROWSKI, J. Pszczolarz polski. T. I. Warszawa 1863.

ŻORAWKO-POKORSKIJ, A. I. Istorija usowieršenstwowanija ulja. Posrednik 1840.

N. N. O bartnictwie czyli dzikim chowie pszczół w lasach. Sylwan T. IV. 1827.

N. N. Krytyka artykułu M. Witwickiego „O potrzebie zachowania i pielęgnowania barci w naszych lasach". Sylwan T. V. 1828.

TREŚĆ